GRAIS

Cena numeru 3 zł OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) SOBOTA 28 STYCZNIA 1950 ROKU Nr 27 (1309)

OSTATNIA DROGA
wielkiego syna ludu bułgarskiego
Wasyla Kolarowa

POGRĄŻONY W GŁĘBOKIM SMUTKU NARÓD BUŁGARSKI ODPROWADZIŁ NA MIEJSCE OSTATNIEGO SPOCZYNKU JEDNEGO Z ZAŁOŻYCIELI KOMUNISTYCZNEJ PARTII BUŁGARII, BUDOWNICZEGO BUŁGARII LUDOWEJ, WIERNEGO WSPÓŁBOJOWNIKA GEORGI DYMITROWA — PREMIERA WASYLA KOLAROWA.

Kondukt pogrzebowy wyruszył z gmachu Zgromadzenia Narodowego, gdzie przez trzy dni wystawiona była trumna ze zwłokami premiera Kolarowa, aby umożliwić narodowi oddanie mu ostatniego hołdu.

O godz. 14 min. 10 trumnę z ciałem premiera Kolarowa wzięli na ramiona i umieścili na lawecie armatniej członkowie Biura Politycznego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bułgarii: Vylko Czerwenkow, Włodzimierz Poptomow, Georgi Cankow, Georgi Damianow, Anton Jugow, Titko Czernokolew, Rajko Damianow, Minczo Neiczew oraz Marszałek Związku Radzieckiego i wicepremier rządu ZSRR Woroszyłow.

Na czele konduktu pogrzebowego niesiono setki wieńców: od Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bułgarii, Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego, Bułgarskiej Rady Ministrów, Centralnej Rady bułgarskich Związków Zawodowych i innych bułgarskich organizacji masowych.

Za trumną niesiono niezliczone sztandary partyjne i państwowe, spowite kirem oraz ordery zmarłego premiera.

Za lawetą z trumną zmarłego premiera kroczyła najbliższa jego rodzina, a następnie członkowie Biura Politycznego Komunistycznej Partii Bułgarii i członkowie delegacji zagranicznych przybyli na uroczystości pogrzebowe, a mianowicie:

delegacji radzieckiej z marszałkiem Woroszyłowem na czele, delegacji polskiej z premierem Cyrankiewiczem, delegacji czechosłowackiej z wicepremierem Fierlingerem, delegacji węgierskiej z ministrem spraw zagranicznych Kallay'em, delegacji rumuńskiej z ministrem spraw zagranicznych Anną Pauker, delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej z wicepremierem Nuschkem, delegacji albańskiej z członkiem Biura Politycznego Albańskiej Partii Pracy Nuczim, przedstawiciele: Komunistycznej Partii Francji — Leo Figueres Komunistycznej Partii Włoch — Enrico Berlinguero, następnie członkowie bułgarskiej Rady Ministrów, Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bułgarii, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, członkowie Rady Narodowej Frontu Patriotycznego, posłowie do Zgromadzenia Narodowego, generalicja oraz przodownicy fabryk i instytucji społecznych.

Za nimi w zwartych kolumnach postępowały delegacje mas pracujących Sofii ze sztandarami.

Kondukt pogrzebowy skierował się na plac 9 Września, gdzie **koło mauzoleum Georgi Dymitrowa spocznie jego najbliższy towarzysz broni Wasyl Kolarow.**

Na trybunie przed mauzoleum zajęli miejsca: członkowie Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Bułgarii, członkowie rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej oraz delegacje zagraniczne. Sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bułgarii Todor Żiwkow zagaił zebranie żałobne, po czym członek Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Bułgarii, **wicepremier Poptomow**— wygłosił przemówienie w imieniu rządu, Komitetu Centralnego Partii oraz Rady Narodowej Frontu Patriotycznego.

W imieniu rządu radzieckiego oraz Komitetu Centralnego WKP(b) przemówienie wygłosił **wicepremier rządu ZSRR marszałek WOROSZYŁOW.**

Następnie przemawiali: premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej i członek Biura Politycznego KC PZPR **tow. JÓZEF CYRANKIEWICZ**, minister spraw zagranicznych Rumunii i członek Biura Politycznego Rumuńskiej Partii Robotniczej — **ANNA PAUKER**, wicepremier rządu Republiki Czechosłowackiej i członek Biura Politycznego Komunistycznej Partii Czechosłowacji — **FIERLINGER**, minister spraw wewnętrznych Republiki Węgierskiej i sekretarz Węgierskiej Partii Pracujących — **JÁNOS KADAR** oraz cały szereg pozostałych przedstawicieli delegacji przybyłych z zagranicy.

O godz. 16 min. 20 przy dźwiękach „Międzynarodówki" złożono trumnę ze zwłokami Wasyla Kolarowa w grobowcu. Równocześnie rozległy się salwy armatnie, oddane na cześć Zmarłego.

Uroczystości pogrzebowe zakończyła potężna manifestacja mas pracujących stolicy Bułgarii, które złożyły hołd pamięci ukochanego premiera.

Masowe zobowiązania oszczędnościowe robotników łódzkich

Akcja wprowadzania oszczędności na każdym odcinku pracy obejmuje coraz więcej zakładów różnych branż przemysłowych.

W dniu wczorajszym napłynęły do nas dalsze zobowiązania robotników, odnajdujących nowe sposoby zaprowadzenia oszczędności przy pracach na swych maszynach i warsztatach.

W **PZPW Nr 5** podjęli zobowiązania oszczędnościowe towarzysze: **Anna Cychner i Eugeniusz Wiktorowski**, pracujący w przędzalni obrączkowej. Postanowili oni wyrabiać ze szpulek niedoprzęd do końca. Wyliczyli sobie, że postępując w ten sposób każdy z nich zaoszczędzi w ciągu dnia 250 gr niedoprzędu wartości 215 zł.

Skręcarki: tow. tow. **Łebek i Mądrzak** także zobowiązały się wyrabiać szpulki do końca, dzięki czemu każda z nich zaoszczędzi 20 gr przędzy wartości 60 zł. W przewijalni: tow. tow. **Potor i Kopeć** stwierdziły, że gdy będą zużywać mniej przędzy przy wiązaniu, oraz wyrabiać będą wszystko ze szpulek, to każda z nich zaoszczędzi dziennie 80 gr przędzy.

W oddziale przygotowawczym: tow. tow.: **Wawrzyniak, Sobczyk, Pietrzkowska, Sadulska, Kowalska, Kraszewska** wspólnie postanowiły przez natykanie niedoprzędu na drabinkę, oraz przez dokładne wyrabianie taśm ze szpulek, zaoszczędzić dziennie 300 gr niedoprzędu wartości 632 zł.

Hasło oszczędzania znalazło oddźwięk i w **PZPB Nr 14.** Tow. **Zawiślakowa**, instruktorka z sali maszyn obrączkowych, zobowiązała się dopilnować, aby niedoprzęd był przywożony na czas, oraz, aby pomagaczki i prządki nie robiły „lalek".

W tkalni zespoły: tow. **Piotrowskiej** i tow. **Szklarek** zobowiązały się zmniejszyć ilość odpadków przez dokładne wyrabianie osnowy i wątku. Każdy z tych zespołów zmniejszy ilość odpadków z 18 do 13 dkg dziennie.

Robotnicy **ZAKŁADÓW METALOWYCH IM. STRZELCZYKA** donoszą nam, że dyrekcja i personel techniczny zakładów przystępują w ciągu pierwszego kwartału do przeprowadzenia prób szybkościowego skrawania metali nożami o kątach ujemnych, co przyniesie większą szybkość skrawania na nowych tokarkach o silnej mocy.

Należy się więc spodziewać, że w myśl hasła, rzuconego przez tow. **Matelę** z Zakładów Metalowych im. Stalina w Poznaniu, w przemyśle metalowym można będzie dzięki zastosowaniu szybkościowego skrawania metali odkryć nowe, poważne źródła oszczędności.

Delegacja francuska u Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP). — Dnia 25 bm. Prezydent R. P. przyjął w Belwederze, przebywającą w Warszawie delegację postępowych działaczy i publicystów Francji w osobach: członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji, b. szefa partyzantki we Francji, przewodniczącego Stowarzyszenia b. Członków Francuskiego Ruchu Oporu, b. min. lotnictwa — tow. Charles Tillon, przewodniczącego Francuskiego Związku Bojowników o Wolność i Pokój, członka prezydium Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, b. ministra aprowizacji — Yves Farge z małżonką, wiceprzewodniczącego Tow. Przyjaźni Francusko - Polskiej, przewodniczącego Francuskiego Komitetu Obrony Imigrantów, b. ministra sprawiedliwości — Justin Godart oraz znanej literatki i działaczki Tow. Przyjaźni Francusko - Polskiej — Dominique Desanti.

W przyjęciu uczestniczyli: wicemarszałek Sejmu — tow. Roman Zambrowski, podsekretarz stanu w prezydium Rady Ministrów — tow. Jakub Berman, wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju — tow. min. Adam Rapacki, kierownik wydziału zagranicznego KC PZPR — tow. Ostap Dłuski, oraz sekretarz generalny Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju — tow. Jerzy Borejsza.

Włókniarze w walce o pokój
Olbrzymi wiec w hali PZPB Nr 5 przy udziale delegatów Światowej Federacji Związków Zawodowych

Naprawdę wielkie chwile przeżywała onegdaj robotnicza Łódź, do której przybyła w odwiedziny delegacja towarzyszy ze Światowej Federacji Związków Zawodowych — Departament Przemysłu Włókienniczo-Odzieżowego. Przybyli reprezentowali władze ŚFZZ: tow. Teresa Noce — przewodnicząca Federacji, tow. Nenna Murawiewa — wiceprzewodnicząca, tow. Aubert Edward — II wiceprzewodniczący, tow. Burski — sekretarz generalny, oraz członek Komitetu Włoskiej Partii Socjalistycznej tow. Casadei Józef.

Przed południem goście zwiedzili miasto i fabryki włókiennicze. Gorące przyjęcie spotkało ich w PZPW Nr 1, gdzie robotnicy odchodzili od maszyn, by serdecznie przywitać reprezentantów narodów walczących o pokój i socjalizm.

Z kolei po zwiedzeniu „Wólczanki", delegacja udała się do PZPB im. Stalina. W Nowej Tkalni zgotowano im tak owacyjne przyjęcie, że otoczeni przez tłum robotników nie mogli się ruszyć. Kobiety ofiarowały tow. Noce i Murawiewej dwie piękne wiązanki kwiatów. Długo trwało zwiedzanie rozległego terenu fabryki. Goście wykazywali prawdziwie gorące zainteresowanie wszystkimi sprawami łódzkich robotników i produkcją przemysłu włókienniczego.

Po południu w hali sportowej PZPB Nr 5 odbył się wielki wiec solidarności międzynarodowego proletariatu w walce o pokój i socjalizm. Na wiec przybyli także nasi goście zagraniczni. Trudno sobie wprost wyobrazić entuzjazm, z jakim zebrane w hali tłumy powitały wejście delegacji. Sala nadzwyczajnie pięknie udekorowana barwami Polski, Francji, Związku Radzieckiego, Włoch, Chin i innych państw, wypełniona była po brzegi. Głowa przy głowie, morze ludzkich twarzy. Bliżej siedzący czytali tym, którzy z daleka nie widzieli napisów na transparentach: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się", „Niech żyje Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych", z ust do ust podawano sobie nazwiska przybyłych gości.

W prezydium ozdobionym pomysłowo kwiatami, czerwienią i chorągiewkami zasiedli w otoczeniu sztandarów delegacje oraz przedstawiciele władz miejskich, Partii, Związków Zawodowych, przodownicy pracy i racjonalizatorzy.

Serdecznie powitał gości przewodniczący Zw. Zaw. Włókniarzy, tow. Kubiak. Następnie przemawiali kolejno: w imieniu włoskiej klasy robotniczej tow. Noce, w imieniu walczącego z imperializmem narodu francuskiego tow. Aubert, w imieniu bratniego narodu radzieckiego tow. Murawiewa oraz w imieniu ŚFZZ tow. Burski. Przemówienia przyjmowane były przez kilkutysięczną rzeszę łódzkich robotników, huraganem oklasków. Ludzie ochrypli od krzyku, wymachiwali podniesionymi rękoma, podrzucali czapki do góry, znosili bez końca naręcza kwiatów dla delegacji.

Punktem kulminacyjnym było przemówienie tow. Murawiewej, które oklaskami przerywano co parę słów. Prelegentka zniknęła wprost w powodzi kwiatów. Mała jakaś dziewczynka wręczając towarzyszce Murawiewej swój biały bukiet, zająknęła się i byłaby się rozpłakała z wrażenia, gdyby nie serdeczne, uspakajające całusy i macierzyńskie ramiona obdarowanej.

Na zakończenie odczytane zostały listy, które zebrani na wiecu wysyłają do Generalissimusa Stalina, do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej tow. Bieruta oraz do Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych.

Potężny chór głosów zabrzmiał pod wysokim sklepieniem hali. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Po wiecu nastąpiła niezwykle bogata część artystyczna, oklaskiwana gorąco przez delegację i zebranych robotników.

Uchwała bułgarskiej Rady Ministrów o trwałym uczczeniu pamięci Wasyla Kolarowa

SOFIA. — Prasa bułgarska opublikowała uchwałę Rady Ministrów następującej treści:

„Dla uwiecznienia pamięci Towarzysza Wasyla Kolarowa — prezesa Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej, znakomitego kierownika Bułgarskiej Partii Komunistycznej — Rada Ministrów postanawia:

Miasto Szumen, w którym urodził się Wasyl Kolarow, **nazwać Kolarowgrad.**

Drugi rejon miasta Sofii — **nazwać rejonem Wasyla Kolarowa.**

Wznieść pomnik Wasyla Kolarowa w Sofii.

Cementownię „Granitoid" w miejscowości Batanowcy — nazwać cementownią **imienia Wasyla Kolarowa.**

Centralę wysokiego napięcia „Elprom" w Sofii — nazwać imieniem **Wasyla Kolarowa.**

Fabrykę „Morze Czarne" w mieście Stalin — nazwać **fabryką imienia Kolarowa.**

Bibliotekę Narodową w Sofii — nazwać Biblioteką Narodową imienia **Wasyla Kolarowa.**

W mieście Szumen, w domu, w którym urodził się i żył Wasyl Kolarow — zorganizować **Muzeum Imienia Wasyla Kolarowa.**

Wydać zbiór dzieł **Wasyla Kolarowa.**

Ufundować 10 stałych stypendiów imienia Wasyla Kolarowa — 5 w Akademii Rolniczej imienia Dymitrowa, 3 na wydziale ekonomicznym Uniwersytetu Sofijskiego i 2 w Akademii Sztuki.

Wydać znaczek pocztowy z portretem Wasyla Kolarowa.

Pułk, w którym służył Wasyl Kolarow — nazwać pułkiem imienia Wasyla Kolarowa.

Akademię Wojsk Technicznych nazwać — Akademią Wojsk Technicznych imienia Kolarowa.

Złożyć wniosek do Prezydium Zgromadzenia Narodowego w sprawie wydania dekretów, dotyczących powyższych postanowień".

W 15 rocznicę śmierci W. Kujbyszewa
— wielkiego realizatora stalinowskiego planu gospodarczego

MOSKWA. — W dniu 25 stycznia minęła 15 rocznica zgonu wybitnego działacza Partii Bolszewickiej i państwa radzieckiego W. Kujbyszewa. W związku z tym prasa radziecka poświęciła tej rocznicy liczne artykuły.

25 stycznia 1935 r. — pisze dziennik **„Prawda"** — poległ na posterunku W. Kujbyszew, skrytobójczo zamordowany przez agentów wywiadu zagranicznego—zbirów trockistowsko-bucharinowskich.

W osobie Kujbyszewa ojczyzna nasza straciła jednego z najwybitniejszych działaczy partyjnych i państwowych, **działaczy typu leninowsko-stalinowskiego**, którzy poświęcili całe swe życie wielkiemu dziełu walki o wyzwolenie klasy robotniczej, walki o budownictwo socjalizmu.

Kujbyszew oddał wszystkie swe siły walce o zrealizowanie wielkiego stalinowskiego programu socjalistycznego uprzemysłowienia państwa i kolektywizacji gospodarki rolnej.

Dziennik **„Izwiestia"** stwierdza, że z imieniem Kujbyszewa związana jest budowa takich gigantycznych obiektów przemysłowych, jak **„Azowstal"**, **„Zaporożstal"**, budowa kombinatów metalurgicznych w **Magnitogorsku** i **Kuźniecku**, budowa stalingradzkich zakładów traktorowych, gorkowskich zakładów samochodowych i wielu innych. Cała działalność Kujbyszewa była wyrazem wielkiej wiary w zwycięstwo komunizmu, wyrazem całkowitego oddania się dziełu Lenina — Stalina.

15 lat, które upłynęły od śmierci Kujbyszewa — pisze dziennik „Krasnaja Zwiezda" — to okres doniosłych wydarzeń, które zmieniły oblicze świata i przybliżyły go do komunizmu. **Czas nie wymazał jednak z pamięci narodu radzieckiego świetlanej postaci Kujbyszewa. Imię Jego weszło do historii komunizmu, jako imię wybitnego bolszewika, ucznia i współtowarzysza LENINA i STALINA.**

Komitet Wykonawczy ŚFMD
zrywa wszelkie stosunki organizacyjne z titowskim „Związkiem Młodzieży Jugosławii"

BUKARESZT (PAP). — Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej zgodnie z wolą jej członków postanowił **zerwać wszelkie stosunki z kierownictwem Związku „Ludowej Młodzieży Jugosławii".**

Komitet Wykonawczy w imieniu postępowej młodzieży całego świata stawia pod pręgierz nikczemnych zdrajców sprawy pokoju i demokracji, renegatów, którzy zdezerterowali do obozu imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Nowy Zarząd Diecezjalny Stowarzyszenia „Caritas" w Łodzi

W dalszej realizacji akcji zmierzającej do całkowitego uzdrowienia stosunków w zrzeszeniu „Caritas", w dniu 25 bm. zostały powołane nowe zarządy diecezjalne. W skład tych zarządów wchodzą katolicy świeccy oraz księża proboszczowie i wikariusze z poszczególnych parafii. Zapewnia to bezpośredni wpływ na gospodarkę i kierunek działalności „Caritasu" działaczom terenowym zrzeszenia.

Skład personalny powołanego zarządu diecezji łódzkiej jest następujący:

ks. kanonik Szyszkiewicz —prob. par. Płutów, pow. Łask, ks. Sulwiński Józef — proboszcz parafii Zelów, pow. Łask, ks. Świątczak Józef — proboszcz parafii Szczawin, pow. Brzeziny, ks. Nowakowski Eugeniusz — proboszcz par. Widawa, pow. Łask, ks. Paluch Józef — proboszcz par. Dalików, pow. Łęczyca, ks. Bienias Ignacy — wikary par. Przemienienia Pańskiego w Łodzi, ks. Olczewski Stanisław, wikary parafii św. Ducha w Łodzi, Kosmala Antoni — nauczyciel, działacz katolicki, Rek Jakub — prezes stowarzyszeń kościelnych, Kozłowski Kazimierz — działacz katolicki, Jaźdżewski — prof. Uniwersytetu w Łodzi, Bednarski Jan— działacz „Caritas", Tomaszów Mazowiecki, Kosieniak Lech — dziennikarz.

Związek Radziecki uznaje rząd Stanów Zjednoczonych Indonezii

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi, że rząd radziecki uznał Stany Zjednoczone Indonezji jako niezależne i suwerenne państwo i postanowił nawiązać z rządem Indonezji stosunki dyplomatyczne.

Jednocześnie minister Spraw Zagranicznych ZSRR, Wyszyński wysłał do rządu Stanów Zjednoczonych Indonezji następujący telegram:

Do premiera i ministra Spraw Zagranicznych Republiki Stanów Zjednoczonych Indonezji dra Hatta.

Na zlecenie rządu Związku Radzieckiego mam zaszczyt zawiadomić, że ponieważ 27 grudnia 1949 r. odbyła się w Hadze uroczystość nadania suwerenności Republice Stanów Zjednoczonych Indonezji, rząd radziecki postanowił uznać Republikę Stanów Zjednoczonych Indonezji jako państwo niezależne i suwerenne i nawiązać z nim stosunki dyplomatyczne.

Minister Spraw Zagranicznych ZSRR

(—) Wyszyński

KOMUNIKAT

Redakcja „Głosu Robotniczego" zawiadamia, że dnia 28 bm. o godz. 15 w sali MRN przy ul. Nowotki 16 odbędzie się narada, oszczędnościowa w związku z apelem tow. Wałaszczyka.

Uprasza się osoby zaproszone o punktualne przybycie.

REDAKCJA „GŁOSU ROBOTNICZEGO"

Chłopi polscy organizują
coraz więcej spółdzielni produkcyjnych

WARSZAWA (PAP) — Dobitnym wyrazem świadomego dążenia małoi średniorolnych mas chłopów Polski do przebudowy struktury rolnej na zasadach spółdzielczych, jest **nieustannie przybierający na sile ruch spółdzielczości produkcyjnej, ogarniający coraz więcej wsi we wszystkich województwach kraju. Z dnia na dzień rośnie liczba spółdzielni produkcyjnych i komitetów założycielskich oraz przybywa coraz więcej członków w istniejących spółdzielniach produkcyjnych. W pierwszej połowie stycznia Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" zarejestrowała 28, a w ciągu następnych 10 dni — 45 nowych spółdzielni produkcyjnych, zrzeszających ogółem około 1.900 gospodarstw o obszarze ok. 13.600 ha.**

Zasadniczym czynnikiem, który przekonuje chłopów do spółdzielczości produkcyjnej, jest przykład istniejących spółdzielni. Ich wysokie osiągnięcia gospodarcze — wyższe, niż w indywidualnych gospodarstwach zbiory z hektara i lepsze wyniki hodowli są dla chłopów żywym argumentem, dowodzącym wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną.

DYMITROW i KOLAROW

organizatorzy — Ludowej Bułgarii

Klasa robotnicza Bułgarii, kierowana przez Georgi Dymitrowa i jego najbliższego współpracownika, Wasyla Kolarowa, dzięki pomocy Związku Radzieckiego i zwycięstwu Armii Radzieckiej wywalczyła we wrześniu 1944 roku niepodległość polityczną i społeczną swego ludu. Po latach upartej walki z reakcją, z rodzimym i obcym faszyzmem, nadszedł okres pokojowego budownictwa. W pierwszych latach pokojowej odbudowy prowadzili Bułgarię Ludową drogą socjalistycznego budownictwa Georgi Dymitrow i Wasyl Kolarow.

Pod ich kierownictwem bułgarska klasa robotnicza w ciągu 5-ciu lat istnienia Bułgarii Ludowej dokonała dzieła ogromnego — **dokonana została gruntowna przebudowa ustroju.** Po usunięciu niemieckiej dynastii Koburgów Bułgaria jako Republika Ludowa stała się jednym z ważnych ogniw frontu pokoju i demokracji. Przeprowadzenie podstawowych reform społecznych wyzwoliło w ludzie bułgarskim jego niespotykane dotychczas siły, energię, zapał i uzdolnienia. Z miesiąca na miesiąc zmienia się obraz kraju.

Przed rokiem 1944 Bułgaria, jak pisał sekretarz KC Komunistycznej Partii Bułgarii, Vylko Czerwenkow, była: — „faktycznie półkolonią imperializmu niemieckiego, o nadzwyczaj słabo rozwiniętym przemyśle, o niezwykle zacofanej gospodarce rolnej, o barbarzyńskim reżimie faszystowskim, utrzymującym w bezprawnym położeniu ludzi pracy, eksploatującym ich niemiłosiernie i nieludzko prześladującym ich organizacje".

Pierwszym więc zadaniem państwa ludowego było stworzenie warunków umożliwiających jak najszybszą likwidację ponurego spadku rządów faszystowskich. Naród bułgarski otrzymał dnia 4 grudnia 1947 roku nową konstytucję, nad której opracowaniem czuwali Georgi Dymitrow i Wasyl Kolarow.

Georgi Dymitrow i Wasyl Kolarow, czerpiąc wskazania z dzieł Lenina i Stalina uczyli, że droga do socjalizmu prowadzi tylko przez umocnienie kierowniczego stanowiska klasy robotniczej pod przewodem Bułgarskiej Partii Komunistycznej i przez umocnienie sojuszu robotników i chłopów.

Rząd Ludowy Bułgarii, na którego czele do lipca ub. roku stał Georgi Dymitrow, a od lipca ub. roku do ostatnich dni Wasyl Kolarow, **skierował swoje wysiłki na przebudowę i rozbudowę przemysłu, przebudowę rolnictwa i podniesienia go na wyższy poziom w oparciu o rolnicze spółdzielnie produkcyjne, na rozwój oświaty, nauki i kultury. Znacjonalizowany przemysł w ramach planów gospodarczych nieustannie powiększa swoją produkcję.**

Na przykład w porównaniu z produkcją z roku 1939 wskaźnik produkcyjny w górnictwie roku ub. osiągnął cyfrę 253.

Naród bułgarski z powodzeniem wykonał pierwszy dwuletni plan gospodarczy, który był przygotowaniem do następnego, pięcioletniego planu gospodarczego, planu budowania fundamentów socjalizmu, planu dalszego uprzemysłowienia i elektryfikacji kraju, rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i mechanizacji rolnictwa. Klasa robotnicza Bułgarii nie szczędzi sił, pomysłowości i wynalazczości, by wykonać stojące przed nią zadania. W roku ubiegłym średnia wydajność pracy wzrosła w Bułgarii o 10.95 procent. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego i ofiarnemu wysiłkowi mas pracujących Ludowej Bułgarii, powstają nowe gałęzie przemysłu. Szczególną uwagę zwrócono na rozwój **przemysłu ciężkiego.** Zwrócono baczną uwagę na produkcję maszyn rolniczych oraz instalacji elektrycznych. W ciągu 50 lat rządy kapitalistyczne zelektryfikowały w Bułgarii tylko 784 wsie. **Władza Ludowa zdążyła zelektryfikować już ponad 1100 wsi, buduje się 26 elektrowni wodnych i 4 parowe. Zmienia się wygląd wsi bułgarskiej, korzystającej z pomocy coraz gęstszej sieci stacji maszynowo - traktorowych. Ilość spółdzielni produkcyjnych przekroczyła pod koniec roku ub. 1600, jednoczących około 160 tys.** gospodarstw wiejskich. Rolnicy bułgarscy, korzystając z doświadczeń kołchoźników radzieckich, wprowadzają mechanizację pracy, co znacznie podnosi wydajność gospodarki rolnej. Gospodarstwa spółdzielcze przeciętnie otrzymują zbiory od 50 — 100 procent wyższe od zbiorów w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. Rozwój ekonomiczny kraju idzie w parze z rozwojem życia kulturalnego. Władza Ludowa wypowiedziała zdecydowaną walkę analfabetyzmowi. Przed wojną nie było w Bułgarii zupełnie szkół dla dorosłych. Obecnie pracuje około 200 szkół różnego typu dla dorosłych. W ciągu jednego tylko ub. roku szkolnego liczba analfabetów zmniejszyła się o 100 tys. Podwoiła się liczba szkół początkowych i średnich. W Plowdiwie otwarto drugi uniwersytet. Władza Ludowa otoczyła szczególną troską ludzi nauki i sztuki.

Wierny drodze jaką wskazywał mu Dymitrow i Kolarow naród bułgarski pod przewodem klasy robotniczej zmierza ku socjalizmowi.

Ludomir Rubach.

Kondolencje czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!" dla KC KP Bułgarii

Sofia (PAP). Komitet Centralny Komunistycznej Partii Bułgarii otrzymał od redakcji czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!" — organu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, depeszę kondolencyjną, która stwierdza m. in.:

„Towarzysz Kolarow do ostatniego tchnienia ofiarnie służył klasie robotniczej, był bezgranicznie oddany sprawie pokoju, demokracji i socjalizmu, sprawie internacjonalizmu proletariackiego, był bojownikiem o ścisłą współpracę Bułgarii ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, ze Zw. Radzieckim i WKP(b), widząc w tej współpracy jedyną drogę utrwalenia zwycięstwa socjalizmu w krajach demokracji ludowej".

Delegacja pisarzy radzieckich przybywa do Warszawy na uroczystości mickiewiczowskie

MOSKWA (PAP) — W dniu 26 stycznia wyjechała z Moskwy do Warszawy delegacja pisarzy radzieckich na uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza. W skład delegacji wchodzą: zastępca sekretarza generalnego Związku Pisarzy Radzieckich — Mikołaj Tichonow, poeci: Maksym Rylski i Maksym Tank, Simon Czikowani i Antanas Venclowa.

Imperialistyczni dobrodzieje

„Czterech rosłych, spoconych policjantów wniosło ministra Bevina, siedzącego w specjalnie zbudowanej lektyce, do sali obrad. Był to widok zaiste symboliczny". W ten sposób korespondent agencji Reutera informował prasę o rozpoczęciu **konferencji imperialnej w Colombo na Cejlonie.**

Ale nawet tak widoczny **„symbol władzy",** jak opasła postać Bevina w lektyce noszonej przez policjantów, **nie jest w stanie podreperować mocno zachwianej pozycji imperializmu brytyjskiego.** Konferencja w Colombo została zwołana w celu **„powstrzymania marszu komunizmu na Dalekim Wschodzie".** Jednakże ten sam korespondent Reutera zwraca uwagę, że **w przeddzień konferencji, wielu z jej uczestników: Indie, Pakistan, Cejlon, a nawet sama W. Brytania nawiązały stosunki dyplomatyczne z rządem Chin Ludowych, co stwarza** „sytuację dość paradoksalną".

Polityka angielskiego i amerykańskiego imperializmu miota się w sprzecznościach. Zwycięstwo Chin Ludowych wykazało całkowitą beznadziejność liczenia na utrzymanie systemu imperialistycznego na Dalekim Wschodzie przy pomocy sił zbrojnych. Wielokrotnie lepiej uzbrojone wojska kuomintangowskie, korzystające z pomocy doradców amerykańskich, zostały przepędzone z kontynentu azjatyckiego.

Również próby europejskich i amerykańskich imperialistów zawierania sojuszów z burżuazją krajów kolonialnych i zależnych, dla utrzymania władzy imperialistycznej, **zawiodły sromotnie.** Na konferencji w Colombo nawet tak oddany zausznik imperialistów i godny następca Czang Kai-szeka, jak premier Indii, **Nehru, cofnął się przed uznaniem marionetkowego rządu cesarza Bao Dai w Vietnamie, wiedząc, że takie uznanie zdemaskowałoby go ostatecznie w opinii mas hinduskich.**

Brytyjska konferencja imperialna w Colombo i jednoczesna konferencja amerykańskich przedstawicieli dyplomatycznych na Dalekim Wschodzie w Bangkoku miały za zadanie **opracowanie nowych planów ujarzmienia krajów Dalekiego Wschodu. W obu wypadkach zapadły też podobne decyzje: utrzymania ucisku i wyzysku imperialnego pod osłoną „pomocy gospodarczej".** O precedens było nie trudno — patrz **„plan Marshalla".**

Wytknąć cel i opracować plany jest stosunkowo łatwo. Zrealizować zamierzenia — trudniej. Na konferencji w Colombo wybuchły wszystkie tajone sprzeczności między krajami imperium brytyjskiego a Anglią z jednej strony i między imperializmem brytyjskim a amerykańskim — z drugiej.

„Jeśli Wspólnota Brytyjska — pisał przed konferencją w Colombo „Times" — potrafi pokonać różnice we własnym gronie, będzie mogła odegrać wyjątkową rolę w budowaniu oporu przeciwko komunizmowi w Południowo-Wschodniej Azji". Rzecz jednak w tym, że **nie ma mowy o solidarności** wewnątrzimperialnej. Dla przykładu tylko podamy, że **Indie dzielą sprzeczne interesy gospodarcze z Australią, polityczne z W. Brytanią, terytorialne — z Pakistanem.** Ponadto między Indiami a Południową Afryką **nie ma prawie stosunków dyplomatycznych na skutek prześladowań mniejszości hinduskiej przez reakcyjny, faszystowski, rasistowski rząd Płd. Afryki.**

Główną jednak **kością niezgody między dominiami a W. Brytanią jest** sprawa tzw. sald szterlingowych, czyli długów brytyjskich wobec dominiów. Suma zadłużenia Anglii wynosi około trzech miliardów funtów szterlingów. Długi te dowcipnie porównał jeden z publicystów angielskich do ostatniego sznura, którym W. Brytania trzyma dominia na swojej wodzy. Indie, Pakistan, Płd. Afryka i inne kraje wiedzą, że gdyby wystąpiły z imperium, Anglia nie spłaciłaby swych zobowiązań. Z drugiej strony Anglia używa tego zadłużenia na finansowanie eksportu towarów brytyjskich do krajów imperialnych po cenach niejednokrotnie wyższych od cen światowych, zapewniając tym samym brytyjskim eksporterom rynki zbytu, o które coraz trudniej. Dominia wiedzą, że tylko w ten sposób mogą otrzymać z powrotem chociaż część zamrożonego w Londynie kapitału i dlatego, acz z niechęcią, godzą się na ten oszukańczy i lichwiarski sposób spłaty.

W tej pełnej napięcia sytuacji wybuchła ostatnio bomba amerykańska, mianowicie, propozycja przejęcia zadłużenia brytyjskiego przez Stany Zjednoczone. Dewaluacja funta szterlinga obniżyła znacznie, **bo aż o 30 procent koszta realizacji tego planu. Zyski zaś dla imperialistów amerykańskich byłyby ogromne. Oznaczałoby to faktyczną likwidację imperium brytyjskiego, wykupienie go hurtem przez Wall-Street, osłabienie pozycji imperializmu brytyjskiego w Płd.-Wschodniej Azji i wzmocnienie imperializmu amerykańskiego. Bomba amerykańska została oczywiście odpowiednio przybrana w znoszone szaty „pomocy gospodarczej dla obszarów zacofanych".**

Mimo usilnych prób Bevina i jego pomocnika Noel Bakera nie dopuszczenia do zasadniczej dyskusji nad sprawą sald szterlingowych, **sprawa ta znalazła się na porządku obrad i** W. Brytania już na początku konferencji w Colombo musiała w zasadzie **wyrazić zgodę na upłynnienie „zamrożonych" funduszów oraz na dopuszczenie w większym stopniu kapitału amerykańskiego do eksploatacji zasobów azjatyckich.**

Walka imperializmu **angielskiego i** amerykańskiego zamaskowana **„szlachetną rywalizacją", kto z obu wilków ma być niepowołanym dobroczyńcą krajów dalekowschodnich, przypomina przysłowiowe spory o skórę niedźwiedzia.** W tym samym bowiem czasie, kiedy w Colombo obradowali dyplomaci angielscy, **a w** Bangkoku dyplomaci amerykańscy, w krajach Dalekiego Wschodu **ożywczy płomień chińskiej rewolucji podsyca i wzmacnia walkę narodów kolonialnych i zależnych o wolność przeciwko imperializmowi wszelkiej maści.**

Rozpaczliwe próby **anglo-amerykańskich imperialistów powstrzymania i zahamowania nieuniknionego rozwoju historii podobne są do prób zatrzymania miotłą biegu rzeki.**

T. A.

Złodziejskie gniazdo - w instytucji dobroczynnej

Co ujawniła kontrola w gdańskiej delegaturze „Caritasu"

GDAŃSK (PAP) — Wielkie wrażenie wywołała w najszerszych rzeszach katolickiego społeczeństwa na Wybrzeżu wiadomość o nadużyciach we wrocławskim „Caritas". Tym większą troskę i oburzenie wywołują krążące tutaj pogłoski o ciemnych machinacjach miejscowych władz „Caritas" i popieraniu przez nich hrabiów i bogaczy także na terenie Wybrzeża, kosztem najuboższych i cierpiących.

Przeprowadzona kontrola wykazała, że pogłoski te były uzasadnione. Już z pobieżnych badań wynika, iż „Caritas" na Wybrzeżu śpieszyła z pomocą przede wszystkim byłym ziemianom i arystokratom w rodzaju p. Hutten-Czapskiego czy p. Lubomirskiej i im podobnym „ubogim".

Tymczasem naprawdę ubodzy, obłożnie chorzy staruszkowie, ofiary prześladowań hitlerowskich, jak stary działacz Polonii Gdańskiej, Franciszek Bleński i wdowa po ostatnim przed zaborem hitlerowskim prezesie gminy polskiej w Gdańsku, Apolonia Ogryczakowa, nadaremnie pukali do drzwi „Caritas". Dla tych ludzi, wierzących i praktykujących katolików nie było pomocy w „Caritas".

Sieroty Jasia i Danuta Wilczewskie musiały przez półtora roku zabiegać o jedną parę butów i 2 pudełka konserw. A wdowa, matka zamęczonego pracownika poczty, Stefania Słupińska, sędziwa, niezdolna do pracy staruszka do dziś czeka na pomoc „Caritas". Teraz dopiero, po zmianach, wywołanych słuszną troską rządu o interes rzeczywiście zasługujących na pomoc katolików — pomoc tę otrzyma.

Historia 52 „kamieni"

Oto fragment listu kierowniczki przedstawicielstwa „Caritas" w Gdyni do krajowej centrali w Krakowie: **„Kamieni dotąd nie wysłaliśmy do Warszawy... zaufanym konwojentem w zaplombowanym pudełku prześlemy pod wskazanym adresem".**

Czy chodzi tu o kamienie przeznaczone na jakąś budowę? A może na pomnik ku czci poległych w walce o wolność ojczyzny bohaterów? Nie. Oto z listu krajowej centrali „Caritas", podpisanego przez dyrektora ks. biskupa Pękalę, dowiadujemy się, że tu chodzi o 52 KAMIENIE SZLACHETNE.

A w tym samym czasie w kiosku „Caritas" w Gdyni pracowała kobieta za 2.000 zł miesięcznie, gdy zaś skierowana przez Związek pojechała na wczasy, zwolniono ją z pracy bez odszkodowania.

Honorowy prezes „Caritas", bp. Neyman, nie odmawiał z zasady przyjmowania przydziałów i tak otrzymał on m. in.: kilkadziesiąt kg mąki, cukru, czekolady, soków i sardynek, oprócz odzieży.

W tym samym czasie Weronika Maliszewska, której mąż zginął na wojnie, wdowa z czworgiem dzieci, bez środków do życia — otrzymała po długich staraniach dla 5 osób jedno pudełko płatków owsianych.

„Jest wielu ubogich, a musimy podzielić sprawiedliwie" — skrzyczano ją w „Caritas".

Kiedy wdowa z Orunii, ob. Jasińska, zwróciła się do działacza „Caritas" z prośbą o pomoc — spotkała się z odmową, gdyż „ma tylko jedno dziecko, a uczciwa kobieta powinna mieć ich najmniej sześcioro".

Wilczy apetyt dyrektora „Caritas"

Wypada się wobec tego zapytać, ile dzieci miał p. dyrektor Borucki z Bydgoszczy, który otrzymał w ciągu 2 miesięcy 2 worki pszennej mąki, 1 skrzynię konserw mięsnych i karton sardynek. Pomoc dla biednego dyrektora została usprawniona. **Własnym samochodem „Caritas" odwożono mu transporty setek kilogramów żywności, w tym czekoladę, sardynki i konserwy.**

A Gertruda Śmigielska z Orłowa, wdowa z dziećmi, bez środków do życia, mimo licznych starań żadnej pomocy od „Caritas" nie otrzymała. Może dlatego, że jest Kaszubką a ludności Przymorza macherzy z „Caritas" nie lubią. Diecezja chełmińska dostawała najmniejsze w Polsce przydziały, a i te, jak widać omijały najuboższą ludność.

Ksiądz czy kupiec

Jeszcze słów parę o byłym dyrektorze diecezjalnym w Sopocie, ks. Żurawskim. Jak wykazała kontrola, ks. Żurawski dla ojca swego, prywatnego przedsiębiorcy w Bydgoszczy, woził pod starannym konwojem różne „dary" ze składnicy „Caritas". Komisja będzie miała dużo kłopotu z obliczeniem szczegółowej wartości tych transportów, dokonanych kosztem ludzkiej krzywdy, wykradzionych wdowom, sierotom i inwalidom. A było tych transportów chyba dosyć dużo, skoro sama tylko benzyna do własnych samochodów „Caritas", jakimi kochający synuś woził prezenty dla kochanego tatusia, kosztowała 300.000 złotych, rzecz jasna ze społecznych pieniędzy.

Kontrola magazynów w Oliwie wykazała na razie, według prowizorycznych obliczeń, brak 7 ton żywności, 40 skrzyń kakao i 5 skrzyń dro-

Księża śląscy potępiają działalność

byłych władz „Caritasu"

KATOWICE (PAP). — Jak już podawaliśmy, 208 księży potępiło w dniu 24 bm. na konferencji w Katowicach przestępczą działalność władz „CARITAS". Podajemy obecnie resztę nazwisk księży, zakonnic i działaczy katolickich, którzy uczestniczyli w konferencji:

Ks. Konrad Krawczyk, prob. par., Jędrysek Kalety, pow. Lubliniec, ks. Jan Witta, prob. par., Ważniki, pow. Lubliniec. ks. Michał Brzoza, prob. par., Lubsza, pow. Lubliniec, ks. Franciszek Chyła, prob. par. Olszyna, pow. Lubliniec, ks. Alfons Rolnik, prob. par. Sieraków, pow. Lubliniec, ks. Józef Myrcik, prob. par. Kochnowice, pow. Lubliniec, ks. Teofil Soppa, prob. par. Łagiewniki Małe, pow. Lubliniec, ks. Gładysz, prob. par. Dobrodzień, pow. Lubliniec, ks. Franciszek Bardzik, prob. par. Złotogłowice, pow. Nysa, ks. Wilhelm Glabik, prob. par. Głębina, pow. Nysa, ks. Tadeusz Sywał, prob. par. Lipowa, pow. Nysa, ks. Leon Śpiewak, prob. par. Jarnałtówek, pow. Nysa, ks. Lisowski-Zapotoczny, prob. par. Nowy Świętów, pow. Nysa, ks. Brunon Domagała, prob. par. Łambinowice, pow. Niemodlin, ks. Julian Rudnicki, prob. par. Korfantów, pow. Niemodlin, ks. Wilhelm Bartela, prob. par. Kocianowice, pow. Oleśno, ks. Antoni Młynek, prob. par. Uszyce, pow. Oleśno, ks. pref. Jan Szuberga, par. Gorzów, pow. Oleśno, ks. Karol Jucha, prob. par. Radawie, pow. Oleśno, ks. Gerhard Skrobek, prob. par. Tuły, pow. Oleśno, ks. Emil Kobi zycki, dziekan NMP, par. Opole, pow. Opole, ks. Józef Christen, prob. par. Ligota Turawska, pow. Opole, ks. Werner Szopa, prob. par. Raszowa, pow. Opole, ks. Józef Zebrało, admin. par. Ozimek, pow. Opole, ks. Jan Chlebik, admin. par. Ligota Pruskowska, pow. Opole, ks. Jan Zwiór, dziekan par. Mochów, pow. Prudnik, ks. Andrzej Wencel, prob. par. Kierpno, pow. Prudnik, ks. Wilhelm Świeży, prob. par. Niemysłowice, pow. Prudnik, ks. Józef Żołądek, prob. par. Pisarzowice, pow. Prudnik, ks. Jerzy Zimnik, adm. par. Komorniki, pow. Prudnik, ks. Jakub Sowa, adm. par. Ścinawa, pow. Prudnik, ks. Bernard Rzodeczko, prob. par. Łącznik, pow. Prudnik, ks. Antoni Wodarz, dziekan par. Pawłów, pow. Raciborz, ks. Stanisław Dyląg, adm. par. Krowiarki, pow. Raciborz, ks. Jan Post, prob. par. Św. Józefa, pow. Raciborz, ks. Jan Gonszczyk, adm. par. Nędza, pow. Raciborz, ks. Jan Płoch, prob. par. Turza, pow. Raciborz, ks. Emil Jacek, dziekan par. Rudy Wielkie, pow. Raciborz, ks. Bronisław Panus, prob. par. Rudnik, pow. Raciborz, ks. Ryszard Kwastek, prob. par. Sławików, pow. Raciborz, ks. Roman-Jałowy, prob. par. Bieńkowice, pow. Raciborz, ks. Alfons Siwoń, prob. par. Lubowice, pow. Raciborz, ks. Franciszek Białas, adm. parafii Kiełcza, pow. Strzelce, ks. Józef Thomys, adm. par. Centawa, pow. Strzelce, ks. Józef Czapoń, proboszcz par. Izbicko, pow. Strzelce, ks. Jerzy Józefowicz, wikary par. Radzionków, pow. Tarnowskie Góry, ks. Edward Pawlak, prob. par. Rójca, pow. Tarnowskie Góry, ks. Teodor Moc, prob. par. Strzybnica, powiat Tarnowskie Góry, ks. Erwin Socha, prob. par. Repty, pow. Tarnowskie Góry, ks. Stefan Kawka, prob. par. Świerklaniec, pow. Tarnowskie Góry, ks. Bernard Kotusz, prob. par. Radzienków, pow. Tarnowskie Góry, ks. Alfred Mękusz, prob. par. Kozłowa Góra, pow. Tarnowskie Góry, ks. Roman Kopyto, prob. par. Połomia, pow. Rybnik, ks. Augustyn Michalica, prob. par. Jastrzębie - Zdrój, pow. Rybnik, ks. Jan Jarząbek, prob. par. Radlin II, pow. Rybnik, ks. Filip Bednarz, prob. par. Syrynia, pow. Rybnik, ks. Jan Górka, prob. par. Pielgrzymowice, pow. Pszczyna, ks. Antoni Jochemczyk, prob. par. Pawłowice, pow. Pszczyna, ks. Emil Chmiel, adm. par. Piasek, pow. Pszczyna, ks. Jan Trocha, prob. par. Bieruń Stary, pow. Pszczyna, ks. Szczepan Muras, prob. par. Bieruń Nowy, pow. Pszczyna, ks. Franciszek Kałuża, prob. par. Dzieckowice, pow. Pszczyna, ks. Eryk Twardzik adm. par. Tychy, pow. Pszczyna, ks. Jan Kliczka, adm. par. Ledziny, pow. Pszczyna, ks. Jan Głowiński, prob. par. Łaziska Dolne, pow. Pszczyna, ks. Józef Miczka, prob. par. Łaziska Górne, pow. Pszczyna, ks. Robert Szynawa, prob. par. Paprociany, pow. Pszczyna, ks Maksymilian Świerkot, prob. par. Mokre, pow. Pszczyna, ks. dziekan Jan Fuks, Bzie Zamckie, pow. Pszczyna, ks. dziekan Stefan Banasiński, par. Żarki, pow. Zawiercie, ks. Stanisław Ciéwierz, prob. par. Ciągowice, pow. Zawiercie, ks. Adam Opalski, prob. par. Łazy, pow. Zawiercie, ks. Stanisław Kuras, proboszcz par. Mrzygłód, pow. Zawiercie, ks. Zygmunt Calusiński, prob. par. Włodowice, pow. Zawiercie, ks. Władysław Zasadzin, prob. par. Targoszyce, pow. Zawiercie, ks. Stanisław Ciempka, prob. par. Kozie Główki, pow. Zawiercie. ks. Alfons Niederman, prob. par. Skarżyce, pow. Zawiercie, ks. Franciszek Postołka, prob. par. Nigowa, pow. Zawiercie, ks. Ignacy Drzazga, prob. par. Poręba, pow. Zawiercie, ks. Stefan Babczyński, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Władysław Giebartowski, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Teofil Jankowski, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Lucjan Kaczmarczyk, prob. par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. Marian Kłuszczyński, prob. par. Sielec, pow. Sosnowiec, ks. Józef Wiertlak, wikary par. Pogoń, pow. Sosnowiec, ks. Wincenty Chranowski, wik. parafii Pogoń, pow. Sosnowiec, ks. dziekan Czesław Drożdż par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec,, ks. Henryk Danielewski, wik., par. Sosnowiec, pow. Sosnowiec, ks. dziekan Antoni Tomeczek par. św. Ducha, pow. Zabrze, ks. Jan Dyla, prob. par. św. Antonie go, pow. Zabrze, ks. Franciszek Pietruszka, prob. par. św. Anny, pow. Zabrze, ks. Emanuel Weber, prob. par. św. Franciszka, pow. Zabrze.

Resztę nazwisk księży — uczestników konferencji w Katowicach podamy w jutrzejszym numerze „Głosu".

»Caritas Academica« i inne sprawy

Łódź, dn. 13. XII. 1949 r.

Do Rady Caritas Academica w Łodzi.

Obserwując działalność Caritas Academica nasuwają mi się pewne wątpliwości co do jednakowego i bezstronnego traktowania swych członków przez Zarząd, toteż pozwalam sobie zwrócić się do Rady Caritas Academica w następującej sprawie:

W dniu 1 b.m. wróciłam się do koleżanki sekretarki z prośbą o wydanie mi numerków obiadowych na miesiąc grudzień (podanie w tym przedmiocie złożyłam na początku roku akademickiego i takowe zostało uwzględnione). Odpowiedziano mi wówczas, że zostałam „wyeksmitowana". Na pytanie, co oznacza ten tak dziwny wyraz, koleżanka sekretarka odpowiedziała, że oznacza to usunięcie od możności dalszego korzystania z obiadów w stołówce C. A.

Zdziwiona taką lakoniczną „eksmisją", zwróciłam się za pośrednictwem koleżanki Aliny Skupińskiej z zapytaniem do kolegi prezesa o wyjaśnienie i podanie przyczyny tej „eksmisji". Odpowiedź brzmiała krótko: — „niech się broni".

Oczywiście, że takie powiedzenie potraktować musiałam jako zdawkową jedynie i wykrętną odpowiedź, bo bronić się można tylko przed takimi czy innymi zarzutami, lub też na podstawie zakomunikowanych motywów, uzasadniających odmowną decyzję. Nie o „obronę" mi więc chodzi i nie o przywrócenie możliwości korzystania z obiadów, lecz o wyjaśnienie, jakie kryterium jest stosowane przy uprawnianiu do korzystania z obiadów i w ogóle przy traktowaniu swych członków przez Zarząd C. A.

„Caritas Academica" nie jest wszak towarzystwem wzajemnej adoracji (jak wielu spośród młodzieży akademickiej mniema), lecz instytucją chrześcijańską o charakterze społeczno - dobroczynnym i wychowawczym, dla tego też nie dopuszczam myśli, by mogły tu być stosowane praktyki, coś w rodzaju wzajemnej adoracji. Daleka więc od tej myśli, pragnęłabym zostać utwierdzona w tym przekonaniu przez udzielenie mi odpowiedzi na pytania:

1) Dlaczego jednym osobom przyznaje się prawo do korzystania z posiłków pomimo, że są członkami nieczynnymi i w wielu wypadkach należącymi do warstwy względnie zamożnej, a innym członkom czynnym odmawia się tego? Może tu w grę wchodzą sympatie lub antypatie osobiste?

2) Dlaczego Zarząd tak szanowanej instytucji, jak „Caritas Academica" nie uważał za stosowne podać do wiadomości stronie zainteresowanej motywów odmowy, co zresztą praktykowane jest w każdej instytucji społecznej, i co jest jej obowiązkiem?

3) Stwierdzam fakt, że mnie, członka czynnego, „wyeksmitowano" bez podania motywów z korzystania z obiadów, że nie uprzedzono mnie nawet o tym na kilka dni chociażby przed upływem miesiąca, w celu umożliwienia mi zaopatrzenia się w numerki obiadowe gdzie indziej.

Uważam, że w takiej chrześcijańskiej instytucji, jak C. A. nie powinny mieć miejsca żadne sympatie i antypatie, żadne koterie i grupki, bo to szkodzi samej instytucji. Wszyscy tu są równi, wszyscy powinni być mile widziani i darzeni jednakową sympatią i towarzyskim obejściem. Wszak „Caritas Academica" to nie tylko instytucja społeczna i filantropijna, ale i szkoła wychowania koleżeńskiego i kultury towarzyskiej, opartej na prawdziwie chrześcijańskich, a nie obłudnych podstawach. Instytucja ta utrzymująca się w dużym stopniu z zasiłków materialnych społeczeństwa, winna li tych, którzy na nią zasługują, a otaczają nią tych, którzy wcale nie są jej godni?

Studentka Kulamowicz np. nie otrzymała należnych jej świadczeń, korzystał z nich natomiast w bardzo szerokim zakresie — (nie tylko, jeśli chodzi o obiady) — pupil przewodniczącego rady „Caritas Academica", ks. T. Rostworowskiego, również student U. Ł., Tadeusz Grabowski. Ten był w łaskach ks. Rostworowskiego, ten opływał w opiekę „Caritas Academica", ba, od 1946 do 1949 roku piastował godność zaufanego prezesa akademickiego zarządu tej organizacji.

Czym zasłużył sobie Grabowski na specjalne względy rady „Caritas Academica" w ogóle, a ks. Rostworowskiego — w szczególności?

Tadeusz Grabowski ur. 8.10.1926 r. w Wilnie, miał przecież, mimo młodego wieku, na swoim sumieniu poważne przestępstwa — jeszcze z okresu okupacji.

Pracując jako **akwizytor wileńskiej gadzinówki hitlerowskiej „Gońca Codziennego", zaciągnął się dobrowolnie w skład współpracowników redakcji tej szmatławej gazety okupacyjnej**, co — jak wiadomo — stanowi **przestępstwo z art. 2 dekretu z dn. 31.8.1944 r. o wymiarze kar dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy.**

W wyniku rozprawy przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi w dn. 28.12. ub. r., w czasie której zostało ponadto ujawnione, iż Grabowski był dezerterem z Wojska Polskiego i podrabiał dokumenty — „prezes" zarządu łódzkiej „Caritas Academica" został skazany na 3 lata i 6 miesięcy więzienia.

Wydaje się, że sprawa Grabowskiego stanowi wystarczającą odpowiedź na wątpliwości, z jakimi w swoim liście wystąpiła Jadwiga Kulamowicz. Nie było „jednakowego i bezstronnego traktowania członków „Caritas Academica" przez władze kierownicze tej organizacji: odmówiono niezamożnej studentce prawa do posiłków, a równocześnie — **z polecenia księdza — Jezuity, ojca Tomasza Rostworowskiego—wspomagano dziesiątkami i setkami tysięcy złotych kolaboranta faszystowskiego i to również w okresie, kiedy fakt jego ciężkiego przestępstwa został bezspornie ujawniony i publicznie znany.**

Nie bez podstawy — jak o tym pisze w swoim liście studentka Kulamowicz — „wielu spośród młodzieży akademickiej mniema, iż „Caritas Academica" jest „Towarzystwem Wzajemnej Adoracji". Gorzej, bo adoracją zostało najwyraźniej otoczone przestępstwo i nadużycia.

I to nie tylko w rozdziale środków dostarczonych „Caritas Academica" przez Państwo i ofiarność obywateli, ale i w niektórych sposobach jego zdobywania. Wystarczy tu wspomnieć o dosyć brudnym interesie z modlitewnikami i mszalikami. W swoim mianowicie czasie otrzymał łódzki „Caritas" w darze od rodaków zza Oceanu ponad 3.000 modlitewników i mszalików do bezpłatnego rozdawnictwa wśród niezamożnej łódzkiej młodzieży katolickiej.

Niestety, i od tego rozdawnictwa ogół młodzieży katolickiej „wyeksmitowano". Ks. T. Rostworowski i jego wspólnicy postanowili przedmioty kultu puścić w zwykły obieg handlowy. Cena hurtowa — 200—300 złotych za sztukę. Łatwo wyliczyć, jaką to okrągłą sumę zainkasowano za bezprawnie sprzedane 3.000 mszalików i modlitewników.

Rzecz jasna, że uzyskane tą drogą fundusze (podobnie, jak wszystkie inne) rozchodziły się, przy niekontrolowanej gospodarce „Caritasu", w tzw. ‚niewiadomym kierunku". Lecz niezupełnie — niewiadomym. Pewnym drogowskazem mógłby być choć by taki nocny obrazek z dnia 3 marca 1947 roku...

W znanym (z nienajlepszej reputacji) łódzkim lokalu „Tabarin" było owej nocy gwarno i wesoło. Zwłaszcza dobrze się bawiło kilku eleganckich panów, siedzących przy obficie zastawionym stoliku. Drogie i wyszukane potrawy, wysokogatunkowe wódki, likiery i wina... W pewnym momencie eleganccy panowie zapraszają do stolika trzy nie mniej eleganckie „damy". Zaczyna się zabawa „na całego"...

Jakaż szkoda, że obserwatorami tej hucznej libacji nie mogli być... podopieczni łódzkiego „Caritasu", ci wszyscy, którzy na próżno wydeptywali progi charytatywnej instytucji w poszukiwaniu wsparcia, w nadziei otrzymania pomocy finansowej czy rzeczowej. Zwróciliby oni niewątpliwie uwagę na owych hulających w „Tabarinie" panów; poznaliby ich na pewno — mimo, iż, niektórzy z nich są tu w szatach cywilnych.

Bo, i jakże takich nie poznać? Nie raz przecie zbywali oni zgłaszających się z prośbą o wsparcie niezamożnych, nie raz odprawiali z kwitkiem pilnie potrzebujących zapomogi, nie raz — acz wiadomo było ogólnie, że wiele, wiele milionów złotych z subwencji państwowych, samorządowych i ofiarności publicznej wpływało do kas „Caritasu", że wiele cennych darów, zbieranych wśród rodaków zza Oceanu, wzbogacało zasoby tej instytucji — odmawiali proszącym brutalnym: „nie ma"... Hm, „nie było" dla najbiedniejszych, „było" natomiast wiele dziesiątków i setek tysięcy złotych na inne cele... choćby takie, jak huczna hulanka w lokalu „Tabarin" z udziałem ówczesnych kierowników „Caritasu", o innych stronach działalności, których informowaliśmy częściowo wyżej, oraz inne nie mniej huczne zabawy z udziałem wysokich dostojników hierarchii.

* * *

A oto, co mówią w tych sprawach obywatelsko myślący księża:

Koperta listu studentki Kulamowicz — do Rady „Caritas Academica"... na ręce ojca Rostworowskiego.

Początek listu studentki Kulamowicz — do ojca Rostworowskiego.

„Obserwując działalność „Caritas Academica" nasuwają mi się pewne wątpliwości co do jednakowego i bezstronnego traktowania swych członków przez Zarząd, toteż pozwalam sobie zwrócić się do Rady „Caritas Academica" w następującej sprawie:

W dniu 1 grudnia zwróciłam się do koleżanki sekretarki z prośbą o wydanie mi numerków obiadowych na miesiąc grudzień (podanie w tym przedmiocie złożyłam na początku roku akademickiego i takowe zostało uwzględnione).

Odpowiedziano mi wówczas, że zostałam „wyeksmitowana". Na pytanie, co oznacza ten tak dziwny wyraz, koleżanka sekretarka odpowiedziała, że oznacza to usunięcie od możności dalszego korzystania z obiadów w stołówce C. A.

Zdziwiona taką lakoniczną „eksmisją", zwróciłam się za pośrednictwem koleżanki Aliny Skupińskiej z zapytaniem do kolegi prezesa o wyjaśnienie i podanie przyczyny tej „eksmisji". Odpowiedź brzmiała krótko: — „niech się broni".

Oczywiście, że takie powiedzenie potraktować musiałam jako zdawkową jedynie i wykrętną odpowiedź, bo bronić się można tylko przed takimi czy innymi zarzutami, lub też na podstawie zakomunikowanych motywów, uzasadniających odmowną decyzję. Nie o „obronę" mi więc chodzi i nie o przywrócenie możliwości korzystania z obiadów, lecz o wyjaśnienie, jakie kryterium jest stosowane przy uprawnianiu do korzystania z obiadów i w ogóle przy traktowaniu swych członków przez Zarząd C. A.

„Caritas Academica" nie jest wszak towarzystwem wzajemnej adoracji (jak wielu spośród młodzieży akademickiej mniema), lecz instytucją chrześcijańską o charakterze społeczno - dobroczynnym i wychowawczym, dla tego też nie dopuszczam myśli, by mogły tu być stosowane praktyki, coś w rodzaju wzajemnej adoracji. Daleka więc od tej myśli, pragnęłabym zostać utwierdzona w tym przekonaniu przez udzielenie mi odpowiedzi na pytania:

1) Dlaczego jednym osobom przyznaje się prawo do korzystania z posiłków pomimo, że są członkami nieczynnymi i w wielu wypadkach należącymi do warstwy względnie zamożnej, a innym członkom czynnym odmawia się tego? Może tu w grę wchodzą sympatie lub antypatie osobiste?

2) Dlaczego Zarząd tak szanowanej instytucji, jak „Caritas Academica" nie uważał za stosowne podać do wiadomości stronie zainteresowanej motywów odmowy, co zresztą praktykowane jest w każdej instytucji społecznej, i co jest jej obowiązkiem?

3) Stwierdzam fakt, że mnie, członka czynnego, „wyeksmitowano" bez podania motywów z korzystania z obiadów, że nie uprzedzono mnie nawet o tym na kilka dni chociażby przed upływem miesiąca, w celu umożliwienia mi zaopatrzenia się w numerki obiadowe gdzie indziej.

Uważam, że w takiej chrześcijańskiej instytucji, jak C. A. nie powinny mieć miejsca żadne sympatie i antypatie, żadne koterie i grupki, bo to szkodzi samej instytucji. Wszyscy tu są równi, wszyscy powinni być mile widziani i darzeni jednakową sympatią i towarzyskim obejściem. Wszak „Caritas Academica" to nie tylko instytucja społeczna i filantropijna, ale i szkoła wychowania koleżeńskiego i kultury towarzyskiej, opartej na prawdziwie chrześcijańskich, a nie obłudnych podstawach. Instytucja ta utrzymująca się w dużym stopniu z zasiłków materialnych społeczeństwa, winna liczyć się z opinią tego społeczeństwa i pamiętać o tym, że swymi koteryjnymi posunięciami wyrządza sobie dużą szkodę.

W zakończeniu raz jeszcze pragnę zaznaczyć, że powyższych kilka uwag skreśliłam nie w celu przywrócenia mi obiadów, lecz aby przyczynić się do uzdrowienia stosunków istniejących w naszym łódzkim „Caritas Academica".

Z poważaniem

Jadwiga Kulamowicz.

Łódź, ul. Żeromskiego 68 m. 1

* * *

Tak pisze w liście swoim, skierowanym dn. 13.12.1949 r. na adres rady „Caritas Academica" (konkretnie: na ręce opiekuna tej organizacji ks. T. Rostworowskiego) jedna z pokrzywdzonych studentek łódzkich—członkiń „Caritas Academica", ob. Jadwiga Kulamowicz.

Stwierdzając, iż „Caritas Academica" nie jest wszak „Towarzystwem Wzajemnej Adoracji", lecz instytucją „chrześcijańską o charakterze społeczno-dobroczynnym i wychowawczym" ob. Kulamowicz zwraca się do rady „Caritas Academica" (konkretnie: do ks. T. Rostworowskiego) o wyjaśnienie „dziwnych praktyk Zarządu", o podanie motywów odmowy przysługujących jej prawnie świadczeń, o odpowiedź: „dlaczego jednym osobom przyznaje się prawo do korzystania ze świadczeń „Caritas Academica", pomimo, że są członkami nieczynnymi i w wielu wypadkach należącymi do warstwy zamożnej, a innym odmawia się?"

Studentka Kulamowicz odpowiedzi na swój list nie otrzymała. Nie otrzymało również odpowiedzi ani zadośćuczynienia, jeśli chodzi o zaspokojenie swych słusznych próśb i podań — wielu członków i członkiń „Caritas Academica", pozostających w tej samej sytuacji, co i studentka Kulamowicz.

No, bo jakaż właściwie mogłaby być ta odpowiedź, skoro faktem jest, że władze „Caritas Academica" kierowane przez ks. T. Rostworowskiego, rządzą się funduszem społecznym, przeznaczonym dla najuboższych studentów, według własnego widzi mi się, że „eksmitują" ze swej opieki tych, którzy na nią zasługują, a otaczają nią tych, którzy wcale nie są jej godni?

Studentka Kulamowicz np. nie otrzymała należnych jej świadczeń, korzystał z nich natomiast w bardzo szerokim zakresie — (nie tylko, jeśli chodzi o obiady) — pupil przewodniczącego rady „Caritas Academica", ks. T. Rostworowskiego, również student U. Ł., Tadeusz Grabowski. Ten był w łaskach ks. Rostworowskiego, ten opływał w opiekę „Caritas Academica", ba, od 1946 do 1949 roku piastował godność zaufanego prezesa akademickiego zarządu tej organizacji.

Czym zasłużył sobie Grabowski na specjalne względy rady „Caritas Academica" w ogóle, a ks. Rostworowskiego — w szczególności?

Tadeusz Grabowski ur. 8.10.1926 r. w Wilnie, miał przecież, mimo młodego wieku, na swoim sumieniu poważne przestępstwa — jeszcze z okresu okupacji.

Pracując jako **akwizytor wileńskiej gadzinówki hitlerowskiej „Gońca Codziennego", zaciągnął się dobrowolnie w skład współpracowników redakcji tej szmatławej gazety okupacyjnej**, co — jak wiadomo — stanowi **przestępstwo z art. 2 dekretu z dn. 31.8.1944 r. o wymiarze kar dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy.**

W wyniku rozprawy przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi w dn. 28.12. ub. r., w czasie której zostało ponadto ujawnione, iż Grabowski był dezerterem z Wojska Polskiego i podrabiał dokumenty — „prezes" zarządu łódzkiej „Caritas Academica" został skazany na 3 lata i 6 miesięcy więzienia.

Wydaje się, że sprawa Grabowskiego stanowi wystarczającą odpowiedź na wątpliwości, z jakimi w swoim liście wystąpiła Jadwiga Kulamowicz. Nie było „jednakowego i bezstronnego traktowania członków „Caritas Academica" przez władze kierownicze tej organizacji: odmówiono niezamożnej studentce prawa do posiłków, a równocześnie — **z polecenia księdza — Jezuity, ojca Tomasza Rostworowskiego—wspomagano dziesiątkami i setkami tysięcy złotych kolaboranta faszystowskiego i to również w okresie, kiedy fakt jego ciężkiego przestępstwa został bezspornie ujawniony i publicznie znany.**

Nie bez podstawy — jak o tym pisze w swoim liście studentka Kulamowicz — „wielu spośród młodzieży akademickiej mniema, iż „Caritas Academica" jest „Towarzystwem Wzajemnej Adoracji". Gorzej, bo adoracją zostało najwyraźniej otoczone przestępstwo i nadużycia.

I to nie tylko w rozdziale środków dostarczonych „Caritas Academica" przez Państwo i ofiarność obywateli, ale i w niektórych sposobach jego zdobywania. Wystarczy tu wspomnieć o dosyć brudnym interesie z modlitewnikami i mszalikami. W swoim mianowicie czasie otrzymał łódzki „Caritas" w darze od rodaków zza Oceanu ponad 3.000 modlitewników i mszalików do bezpłatnego rozdawnictwa wśród niezamożnej łódzkiej młodzieży katolickiej.

Niestety, i od tego rozdawnictwa ogół młodzieży katolickiej „wyeksmitowano". Ks. T. Rostworowski i jego wspólnicy postanowili przedmioty kultu puścić w zwykły obieg handlowy. Cena hurtowa — 200—300 złotych za sztukę. Łatwo wyliczyć, jaką to okrągłą sumę zainkasowano za bezprawnie sprzedane 3.000 mszalików i modlitewników.

Rzecz jasna, że uzyskane tą drogą fundusze (podobnie, jak wszystkie inne) rozchodziły się, przy niekontrolowanej gospodarce „Caritasu", w tzw. ‚niewiadomym kierunku". Lecz niezupełnie — niewiadomym. Pewnym drogowskazem mógłby być choć by taki nocny obrazek z dnia 3 marca 1947 roku...

W znanym (z nienajlepszej reputacji) łódzkim lokalu „Tabarin" było owej nocy gwarno i wesoło. Zwłaszcza dobrze się bawiło kilku eleganckich panów, siedzących przy obficie zastawionym stoliku. Drogie i wyszukane potrawy, wysokogatunkowe wódki, likiery i wina... W pewnym momencie eleganccy panowie zapraszają do stolika trzy nie mniej eleganckie „damy". Zaczyna się zabawa „na całego"...

Jakaż szkoda, że obserwatorami tej hucznej libacji nie mogli być... podopieczni łódzkiego „Caritasu", ci wszyscy, którzy na próżno wydeptywali progi charytatywnej instytucji w poszukiwaniu wsparcia, w nadziei otrzymania pomocy finansowej czy rzeczowej. Zwróciliby oni niewątpliwie uwagę na owych hulających w „Tabarinie" panów; poznaliby ich na pewno — mimo, iż, niektórzy z nich są tu w szatach cywilnych.

Bo, i jakże takich nie poznać? Nie raz przecie zbywali oni zgłaszających się z prośbą o wsparcie niezamożnych, nie raz odprawiali z kwitkiem pilnie potrzebujących zapomogi, nie raz — acz wiadomo było ogólnie, że wiele, wiele milionów złotych z subwencji państwowych, samorządowych i ofiarności publicznej wpływało do kas „Caritasu", że wiele cennych darów, zbieranych wśród rodaków zza Oceanu, wzbogacało zasoby tej instytucji — odmawiali proszącym brutalnym: „nie ma"... Hm, „nie było" dla najbiedniejszych, „było" natomiast wiele dziesiątków i setek tysięcy złotych na inne cele... choćby takie, jak huczna hulanka w lokalu „Tabarin" z udziałem ówczesnych kierowników „Caritasu", o innych stronach działalności, których informowaliśmy częściowo wyżej, oraz inne nie mniej huczne zabawy z udziałem wysokich dostojników hierarchii.

* * *

A oto, co mówią w tych sprawach obywatelsko myślący księża:

A oto co piszą o tych sprawach

księża — myślący po obywatelsku

Ks. Sztuka Marian, parafia Lubień, gm. Łęczno, pow. Piotrków, mający za sobą 12 lat kapłaństwa, w związku z komunikatem rządowym o nadużyciach w „Caritasie" pisze:

„Nadużycia, jakiekolwiekby one były, nie mogą być pochwalone przez kapłana katolickiego, toteż i ja, jako kapłan, nie mogę wyrazić innego zdania, jak takie, które jest zgodne z duchem Ewangelii Chrystusowej — a więc potępiające.

„Caritas" jest organizacją, realizującą miłosierdzie chrześcijańskie i dlatego powinna być reprezentowana przez odpowiednich ludzi, nad którymi winna być prowadzona kontrola zarówno ze strony władz Kościoła, jak i Państwa. „Caritas" w mojej parafii jest wielce potrzebną organizacją, gdyż posiada ona sporo biedoty, żyjącej nieraz w skrajnie ciężkich warunkach.

Ks. Sztuka Marian

Lubień, dn. 25 stycznia 1950 r.

* * *

Ja, niżej podpisany ks. Stanisław Olszewski, student Uniwersytetu w Łodzi, zamieszkały w parafii św. Ducha, oświadczam, co następuje:

W związku z wykryciem i ujawnieniem olbrzymich nadużyć i niedbałej księgowości diecezjalnego zarządu „Caritas" we Wrocławiu, gdzie stwierdzono stronnicze rozdawanie zapomóg tym osobom, którym się one nie należały, a z pominięciem osób naprawdę biednych i potrzebujących pomocy, uważam stanowisko zajęte przez Rząd w sprawie kontroli czynników katolickich nad działalnością „Caritasu" w całej rozciągłości za słuszne. Uniknie się przez to niezadowoleń i sarkania osób, które nie otrzymały zapomóg w dostatecznej wysokości, na protekcjonizm osób kierujących „Caritasem".

* * *

Ksiądz T. Krawczyk, prefekt szkół w Skierniewicach mówi:

Po przeczytaniu komunikatu P. A. P. z dnia 23 stycznia br. w „Głosie Robotniczym" i komentarza do tego komunikatu, zawartego w tymże numerze o działalności diecezjalnej „Caritas" we Wrocławiu, najmocniej potępiam działalność takich osób,które dopuszczały się nadużyć finansowych na szkodę biednej ludności. Zwłaszcza potępiam te osoby, które powinny świecić przykładem uczciwości; takie, które tylko na skutek protekcji udzielały zapomogi szkodnikom państwa polskiego, zamiast wspomagać rzeczywiście potrzebujących pomocy, a zwłaszcza tych, którzy nie szczędzili teraz pracy czy poświęcenia w walce o wolność i całość państwa, o dobro i szczęście społeczeństwa. Państwo jest powołane do tego, by rozciągało kontrolę nad organizacjami czy instytucjami, które mają charakter publiczny. Ofiary, subwencje, czy składki powinny iść na takie cele, na jakie są przeznaczone. W przeciwnym bowiem razie nie będą spełniały swego zadania, ale jeszcze przyczynić się mogą do szkodliwej działalności pewnych osób. W tych więc wypadkach, gdy organa państwowe stwierdziły nadużycia, nie tylko musimy ukarać tych, którzy tych nadużyć się dopuścili, ale jeszcze odpowiednio zarządzić, by na przyszłość do tego nie dopuścić. Wszelkie kroki rządowe, zmierzające do usunięcia wszelkich nadużyć w „Caritasie" mogą liczyć na pełne poparcie społeczeństwa i duchowieństwa.

* * *

Ksiądz Lipski, proboszcz parafii Maków twierdzi:

Działalność „Caritasu" wrocławskiego przedstawioną w prasie uważam za karygodną i takową potępiam. Cały kierunek „Caritasu" należy zreformować i postawić na drodze dobrej. „Caritas" winien zajmować się wspomaganiem ludzi uczciwych i rzeczywiście biednych, w administracji winna być najwyższa oszczędność — przede wszystkim centrala winna zaopatrywać filie prowincjonalne w większej ilości, Zarząd winien się składać z ludzi prawych i nie zajmować się sprawami politycznymi. Popieranie ludzi fałszywych, dezerterów, bandytów przez „Caritas" nie powinno mieć miejsca. Takowe uważam za szkodliwe dla państwa i sprzeczne z duchem chrześcijaństwa!

* * *

Po zaznajomieniu się z faktami zawartymi w prasie odnośnie społecznej i niegodnej celów takiej organizacji jak „Caritas", faktów olbrzymich nadużyć i malwersacji dokonywanych przez Zarząd Diecezjalnego „Caritasu" we Wrocławiu — jako kapłan i były więzień hitlerowskich obozów jak najsurowiej potępiam zaistniałe fakty i oburzam się, że na czele tak charytatywnej instytucji stali ludzie niegodni tego. Uważam, że kontrola przeprowadzona przez czynniki Rządowe była zupełnie słuszna i ujawniła przed społeczeństwem całe brudy prowadzone i zaistniałe w „Caritasie". Stanowisko Rządu w sprawie rozwiązania dotychczasowego Zarządu „Caritas" i wprowadzenie należytego wglądu do tychże spraw ze strony Rządu i czynnika społecznego zasługuje na największą pochwałę i położy kres niezdrowych dla naszego państwa narzekań i sarkań ze strony ludzi zasługujących na pomoc, a którzy w małej ilości otrzymywali pomoc ze strony „Caritasu".

Uważam, że każdy uczciwy kapłan żyjący w Polsce Ludowej zrozumie jak najlepsze założenia Rządu i poprze w całej rozciągłości jego stanowisko. Tak poważna instytucja, jak „Caritas" winna służyć interesom najuboższej ludności, a nie ludziom żerującym na ludzkiej naiwności i nieświadomości najbiedniejszych warstw.

Oświadczenie swoje składam w jak najlepszej intencji i zrozumieniu zadań kapłana w Polsce Ludowej.

Dnia 23. 1. 1950 r.

ks. J. BIENIAS
wikary parafii
Przemienienia Pańskiego
w Łodzi.

Przytoczyliśmy wyżej wspomniane głosy księży, które napłynęły do nas, po wykryciu nadużyć w kierownictwie „Caritasu". Stanowią one dowód, jak potrzebne było uzdrowienie stosunków w tej instytucji, właśnie dlatego, aby mogła pełnić należycie właściwe sobie funkcje.

Jak pracował stołeczny „Caritas"

We wczorajszej „Trybunie Ludu" ukazał się artykuł pt. „Jak pracowały" stołeczne oddziały „Caritasu". Artykuł ten drukujemy z niewielkimi skrótami:

JAK „PRACOWAŁY" STOŁECZNE ODDZIAŁY „CARITASU"

Podczas kontroli przeprowadzonej w warszawskich placówkach „Caritasu" wyszło na jaw, że i tu w celu łatwiejszego zapewnienia korzyści dobranej klice, była zagmatwana rachunkowość, że i tu leżały masy nierozdzielonej odzieży, podczas gdy zgłaszali się po nią ludzie naprawdę potrzebujący.

W warszawskim „Caritasie" przy dział zapomóg, żywności czy odzieży zależał wyłącznie od dyrektora ks. dr. Wacława Murawskiego. Jego krótkie stwierdzenie — **wydać, lub nie wydać** — wystarczyło i nie było od niego odwołania.

Jedyna dokumentacja jaka pozostała — kartoteki, w których widzimy dziwne i tajemnicze pozycje.

Oto niejaki pan Twardzik z Krakowa pobiera przez cały 1949 rok subwencje w wysokości 10 tys. złotych miesięcznie. Są również „podopieczni" z Bytomia i Radomia, chociaż ani Kraków, ani Bytom ani Radom nie wchodzą w skład archidiecezji warszawskiej. Kim są ci ludzie — nie wiadomo.

W kartotece spotykamy również nazwiska księży, korzystających z pomocy warszawskiego „Caritasu": Sydyry, Netczaka, Jagiełowicza i in. Ta pomoc finansowa idzie często w tysiące. A potrzebujący pomocy z archidiecezji warszawskiej? Owszem, otrzymywali niekiedy i oni zapomogi. Tylko dla nich starczyło raz na rok po 200 do 800 złotych.

*

Gospodarkę żywnościową i odzieżową w warszawskim „Caritasie" ilustrują takie oto dane:

Otrzymano 1044 puszki kakao. Z tego 960 puszek przydziela się dla kierowników „Caritasu" w Warszawie, a 35 puszek dla kurii metropolitalnej. Dla szkół i przedszkoli, będących pod opieką „Caritasu" zostało już tylko 49 puszek.

Z 8 tys. konserw mięsnych, przydzielonych dla „Caritasu" przez inspektorat szkolny i Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom — 1500 kg otrzymują kierownicy „Caritasu", 35 kuria biskupia. Ładne dzieci!

Podobnie były rozdzielane soki owocowe, konserwy rybne, tłuszcze i mleko skondensowane.

Pracownicy sądu arcybiskupiego dostają 62 kg kawy surowej, księża salezjanie 1294 puszki konserw i td., i td.

20 października ub. r. „Caritas" warszawski otrzymał 600 par obuwia — wydano dotychczas 1 parę dla kierowniczki „Caritasu" warszawskiego p. Milewskiej, natomiast niewidomy Jan Kamiński nie otrzymał pary butów, o którą prosił.

Przykłady takie można by mnożyć. Ale i z przytoczonych tu wyników już jasno, że klika, która rządziła warszawskim „Caritasem" myślała jedynie o sobie, bezlitośnie okradając tych, dla których dary były przeznaczone.

*

Inna placówka „Caritasu" na terenie Warszawy tzw. „Caritas Academica" miała nieść pomoc młodzieży studiującej.

A oto kto otrzymywał tu przydziały:

W tzw. zeszycie rozchodowym znajdujemy pozycje: „duszpasterz", „pani Okońska" (sekretarka „Caritas Academica"), „Roman Korolec" itd.

Kim jest np. Roman Korolec? Jest to działacz faszystowskiej podziemnej organizacji działającej po wyzwoleniu pod nazwą „harcerstwo narodowe".

Obdarowywani przez „Caritas Academica" byli członkami tego stowarzyszenia. Od „obcych" podań nie przyjmowano. Bo też i charakterystyczny był proces przyjmowania i załatwiania składanych podań:

Oficjalnie robiła to tzw. komisja kwalifikacyjna. A naprawdę bezapelacyjną instancją był ks. Padacz. Każdy petent przed złożeniem podania obowiązany był zgłosić się osobiście do ks. Padacza „na rozmówkę". O czym ks. Padacz rozmawiał z petentami — nie wiadomo.

W magazynie „Caritas Academica" stoi pół worka spleśniałej kawy. leżą sterty zwilgotniałych, butwiejących płaszczy, ubrań, butów, ciepłej bielizny, pończoch i innych rzeczy. Od kilku miesięcy nie wydaje sie ich nikomu. Chowa je widocznie na „wszelki wypadek" dla pani Okońskiej, dla „duszpasterzy" i Korolców.

Oto niewielka część faktów, ujawnionych w ciągu ostatnich dwóch dni w działalności warszawskiego „Caritasu". Będzie ich więcej. Komisja kontrolna Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego nie skończyła bowiem jeszcze swej pracy.

(H. S)

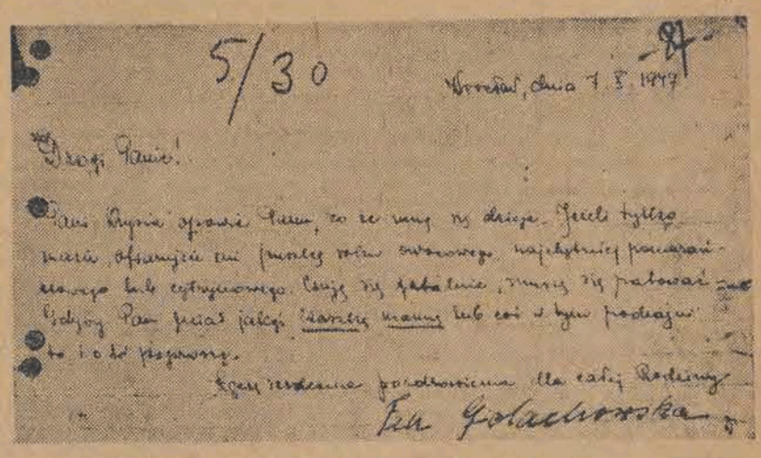

Czułe korespondentki wrocławskiego „Caritasu" w rodzaju pani Izy Golachowskiej — czerpały z magazynów „Caritasu", jak z własnej, jaśniepańskiej spiżarni.

TRYBUNA młodych

Start życiowy młodzieży robotniczej i chłopskiej

Praca i nauka na Studium Wstępnym

Przeszło 4 miesiące temu wstąpiliśmy na **Studium Wstępne do Wyższych Uczelni.** Przybyliśmy ze wsi, miast i miasteczek, od warsztatów pracy na roli — przyszliśmy z mocnym postanowieniem, że tu na Studium przezwyciężymy wszelkie trudności, że osiągniemy cel wymarzony: — wstąpimy na wyższe uczelnie.

Cztery miesiące to coprawda okres krótki, lecz jego wyniki świadczą już o tym, że jesteśmy **na dobrej drodze.**

* * *

Przed południem odbywają się zajęcia w szkole, później zaś przygotowujemy lekcje na dzień następny.

Mieszkamy razem i razem się uczymy. Józef Dziąg, syn małorolnego chłopa z okolic Rawy Mazowieckiej, Szafrański, aktywista terenu wiejskiego, Cyrankowski, przodownik pracy z PZPB im. J. Stalina... i wielu, wielu innych.

Wszyscy pełni zapału i ochoty do nauki...

Pracy mamy wiele. W ciągu jednego roku trzeba przerobić kurs 4 klas gimnazjalnych. To nie byle co, ale jednak... Nie my pierwsi dokonujemy tej sztuki. Studium Przygotowawcze w Łodzi ukończyło już ponad 1000 synów robotników i

chłopów, wielu spośród nich jest już dziś na III roku Uniwersytetu lub Politechniki, a w nauce nie ustępuje swym kolegom, którzy mają za sobą wieloletnie gimnazjum.

* * *

Oddawna zarzuciliśmy system indywidualnego uczenia się, doświadczenie wykazało, że nauka zbiorowa daje dużo lepsze wyniki i dlatego też zorganizowaliśmy tak zwane **Zespoły Samopomocy Naukowej.** Na czele każdego zespołu stoi wyróżniający się z danego przedmiotu student, który urządza repetycje dla kolegów, wspólnie omawiających przerobiony na wykładach materiał.

Zbliża się okres egzaminów — zamykających 1 semestr nauki. Z. S. N-y działają niestrudzenie. Zbiorowe nauczanie zda napewno egzamin swej celowości — musi go zdać na piątkę — bowiem szczerze i rzetelnie pragniemy się uczyć.

* * *

Zdawać by się mogło, że słuchacze Studium Wstępnego wśród nawału codziennych zajęć zapomnieli lub przynamniej ograniczyli swą działalność organizacyjną. Tak jednak nie jest! Wszyscy należymy do ZAMP-u, wielu z nas jest również członkami PZPR i ZSL. Każdy ma powierzony sobie jakiś odcinek pracy społecznej i ze swych zadań wywiązuje się należycie. Nie ma wśród nas biernych ani ociągających się. Zajęcia społeczne idą w parze z nauką, każdy bowiem z nas rozumie, że nie wystarczy być tylko dobrym fachowcem, lecz należy również być świadomym aktywistą, przodownikiem w budowie Polski Socjalistycznej.

St. Bełdowski
Słuchacz Studium Przyg. na Wyższe Uczelnie.

Młodość przezwycięża trudności

Kol. Ryszard Grzywacz przoduje na „czwórkach"

Ob. **Kobzanowa,** kierowniczka zwycięskiego zespołu w Konkursie Zespołów Najwyższej Jakości, oświadczyła w rozmowie:

— Członkowie mojego zespołu pracują ofiarnie i wydatnie, nie szczędząc starań oraz sił. Oto dlaczego nasz zespół nie tylko jest najlepszym w **Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr. 7,** ale również i jednym z czołowych w całym kraju. Towarzysz Stalin powiedział: „Kadry decydują o wszystkim". Możecie się na każdym kroku przekonać, że tak jest w istocie. Macie przykład na moim zespole. Czyż mógłby osiągnąć zwycięstwo, gdyby jego członkowie nie byli uświadomionymi, rzetelnymi pracownikami, w pełni rozumiejącymi znaczenie walki o jakość produkcji? Taki na przykład Grzywacz. Chociaż jest tak młody, ale pojmuje to doskonale, chce i potrafi dobrze pracować.

Rzeczywiście. **Kol. Ryszard Grzywacz** jest doskonałym tkaczem. Nie przepuszcza żadnego błędu. Najmniejsze nawet niedobicie wyprowa natychmiast. Czyni to bardzo sprawnie, dba bowiem o **jakość produkcji.** I nie tylko o jakość. Dba także o **ilość i oszczędność.** Z jego warsztatu schodzi przeciętnie 67 procent extry i 33 procent primy.

Jest więc czym się pochlubić prawda?

Nie od razu uzyskał takie rezultaty. Dwa lata temu, kiedy kol. Ryszard Grzywacz rozpoczął pracę w tkalni, wtedy to ani jakościowo, a ni ilościowo nie osiągał takich wyników. Pracował na 2 krosnach. Gdy zachęcano go do przejścia na

„czwórki", nie wierzył we własne siły, obawiał się. W końcu jednak przeszedł na te „czwórki" i oto do jakich doszedł rezultatów. Nie powstydziłby się ich tkacz, który conajmniej od 20 lat pracuje na krosnach, a Grzywacz... on właśnie liczy 20 lat życia.

Kol. Grzywacz jest członkiem ZMP, co więcej, jest członkiem Zarządu Koła Tkalni. Pełni funkcję skarbnika. Daje sobie doskonale radę. Jest przecież młody, uświadomiony politycznie, a to pozwala zwycięsko pokonywać wszelkie trudności...

Aen.

Uczestniczymy w Konkursie Recytatorskim

Zarządu Łódzkiego ZMP

Wystarczy zajrzeć do jakiejkolwiek szkolnej lub fabrycznej świetlicy młodzieżowej — aby spostrzec tam gorączkowy ruch i kipiącą pracę. Chłopcy i dziewczęta pilnie przeglądają dzieła Mickiewicza, Puszkina, zbiory wierszy Majakowskiego lub Broniewskiego. Niektórzy niestrudzenie ćwiczą recytację.

Co wpłynęło na takie ożywienie świetlic młodzieżowych, czy są to przygotowania do akademii lub wieczorków literackich?

Nie, inna wpłynęła na to przyczyna. Otóż Zarząd Łódzki ZMP w celu zainteresowania młodzieży pracą świetlicową i wyszukania najzdolniejszych recytatorów, ogłosił nowy w swym pomyśle, **ciekawy konkurs — Konkurs Recytatorski.** W okresie między 16 lutym a 11 marca odbędą się **dzielnicowe eliminacje wstępne,** które rozstrzygną o tym, którzy z uczestników będą mogli przystąpić do właściwego konkursu — Zarządu Łódzkiego.

Fakt, że w eliminacjach może brać udział zarówno młodzież zorganizowana, jak i niezorganizowana, w wieku od 14 do 26 lat, sprawił, że zainteresowanie konkursem wzrasta z dnia na dzień, zaś współpraca przy jego organizacji ORZZ, Kuratorium, ZAMP-u. S. P. i ZHP — zapowiada uczestnictwo w nim wielkiej liczby młodzieży.

Konkurs obejmie **dwa działy,** oddzielnie punktowane. Pierwszy — to recytacja utworów Puszkina, Mickiewicza, Słowackiego — drugi obejmie twórczość poetów rewolucyjnych — Majakowskiego, Broniewskiego, Szenwalda i innych.

Obok **Konkursu Recytatorskiego,** Zarząd Łódzki ZMP organizuje **konkurs i wystawę gazetek ściennych,** poświęconych życiu i twórczości poetów, których utwory recytowane będą podczas konkursu.

12-tu pierwszych zwycięzców centralnej eliminacji otrzyma cenne nagrody, a uroczystość zakończenia konkursu uświetni popis recytatorski i występy znanego łódzkiej młodzieży Zespołu Pieśni Muzyki i Tańca Z. Ł. Z. M. P.

A więc — czasu do pierwszych eliminacji pozostało już nam niewiele. Wszyscy powinniśmy zakrzątnąć się przy pracy. Bowiem od naszych wysiłków zależeć będą wyniki konkursu, a w dalszej konsekwencji — ożywienie pracy świetlicowej i pochnięcie jej na nowe tory.

J. Leb.

ZMP-owcy z Koluszek dają przykład czujności

Szkodnik społeczny zdemaskowany

Niedaleko Łodzi, w Koluszkach, istnieje **Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa.** Kształcą się w niej dziesiątki młodych chłopców. Znaczna część spośród nich to ZMP-owcy, którzy czują się nie tylko uczniami, ale również współgospodarzami uczelni, odpowiedzialnymi wraz z kierownictwem za wszystko, co się tu dzieje. Rozumieją dobrze swój ZMP-owski obowiązek.

W październiku 1949 r. do tworzonego przy szkole warsztatu ślusarskiego został zaangażowany w charakterze instruktora ob. Kazimierz Tybura, były właściciel warsztatu ślusarskiego w Koluszkach, który formalnie zwinął go z końcem roku 1948. Ob. Tybura nie był jednak zadowolony z funkcji, jaką uzyskał w szkole. Według jego obliczeń nie dawała mu ona takich dochodów, jakich pragnął były posiadacz prywatnego przedsiębiorstwa. A zresztą i z uczniami szkoły nie dało się tak postępować, jak to mógł kiedyś wszechwładny „pan majster" ze swoimi praktykantami. Dlatego też pomysłowy majsterek wziął się na inny sposób.

Podszywając się pod firmę szkoły przeprowadzał roboty ślusarsko-mechaniczne, wszelkie zaś zyski czerpał wyłącznie dla siebie. Mało tego. W tym swoim nielegalnym, prywatnym przedsiebiorstwie zmuszał do pracy uczniów III kl. Szkoły, tłumacząc chytrze, że przecież daje chłopcom możność praktyki, której jakoby w szkole nie mogli mieć w dostatecznym zakresie.

Niedługo jednak dało się panu Tyburze prowadzić ten znakomicie prosperujący interes. Na nieszczęście „pana majstra", wśród jego praktykantów znaleźli się ZMP-owcy, którzy przejrzeli niecną grę przemyślnego instruktora.

Zrezygnowali ze swego „dokształcania się" pod kierownictwem pana Tybury, a całą sprawę przekazali kompetentnym czynnikom. I skończyły się dobre czasy zysku i wyzysku dla społecznego szkodnika. ZMP-owska czujność ukróciła jego niecną robotę. Nasi koledzy z Koluszek dobrze przysłużyli się, nie tylko swej własnej i szkolnej sprawie, ale oddali również przysługę państwu ludowemu.

Skończyły się już czasy majsterskiej samowoli i wyzysku. — O tym widocznie zapomniał pan Tybura, ale nie zapomnieli o tym nasi czujni ZMP-owcy z Koluszek, którzy dali pouczający przykład ZMP-owskiego pojmowania swych zadań w szkole i organizacji.

Tomasz Gruda

Nauka spełniła swe zadanie

Uwagi o Kursie ZMP w Świeradowie

W pierwszych dniach 1950 roku Zarząd Łódzki ZMP **zorganizował kurs szkoleniowy dla naszego aktywu.**

Celem kursu było podniesienie poziomu ideologiczno-politycznego jego uczestników oraz pobudzenie ich do pracy samokształceniowej — tak koniecznej dla działacza społecznego.

Po kilkunastodniowym pobycie w Świeradowie, gdzie odbył się kurs, absolwenci wrócili do Łodzi i rozpoczęli normalne prace.

Czy kurs spełnił swe zadania?

Najlepszej na to odpowiedzi udzielają jego uczestnicy.

* * *

— Podczas nauki — oświadczyła **kol. Krygier z PZPB im. J. Stalina** — uświadomiłam sobie, jak wielkie mam luki w swych wiadomościach. Tych kilka pogadanek, których wysłuchałam na kursie — niezwykle pobudziło moje zainteresowania. Teraz zabrałam się do samodzielnego studiowania literatury marksistowskiej. Sądzę, że organizacja pomoże mi w przyswojeniu sobie trudniejszych zagadnień.

* * *

— Spośród wszystkich, poruszanych na kursie zagadnień, najbardziej zainteresowały mnie następujące kwestie: — opowiada **kol. Frączkowski, przewodniczący ZMP przy PZPW Nr 2** — masowe szkolenie organizacji młodzieżowej, zadania fabrycznego koła ZMP oraz gospodarka w Planie 6-letnim. Wymienione tematy bezpośrednio wiążą się z moją codzienną pracą, a ich pogłębienie ułatwia mi odpowiednie kierowanie naszym fabrycznym kołem. Oczywiście, że nie poprzestanę na wiadomościach uzyskanych na kursie. Będę starał się je uzupełniać — gdyż to ułatwi mnie oraz naszym ZMP-owcom rozwinięcie właściwej działalności.

* * *

Kol. Włodarczyk wyraża się zawsze bardzo dokładnie, toteż gdy mówi o tym, co mu dał kurs w Świeradowie, odpowiedź ujmuje w szereg punktów.

— Po pierwsze, kurs pogłębił moje wiadomości z dziedziny materialistycznego pojmowania dziejów, oraz zapoznał mnie gruntownie z metodą wychowania młodzieży w szeregach ZMP. Dalej pozwolił mi rozwiązać wiele trudności, na które napotykam w mej codziennej działalności. Po trzecie uzbroił mnie w większą bojowość i rozniecił entuzjazm, tak niezbędny w pracy młodzieżowej. Wreszcie wzmógł we mnie potrzebę dalszego pogłębienia mych wiadomości.

* * *

Przytoczone tak jednomyślne wypowiedzi absolwentów kursu mówią same za siebie. **Kurs spełnił swe zadanie.**

Jk.

Nasz patrol społeczny

Bywają dni, o których trudno zapomnieć i do których często wraca się myślami.

Takie właśnie niezatarte wrażenie pozostawił nam nasz pobyt we wsiach województwa rzeszowskiego — na **akademickim patrolu społecznym.**

Było nas łącznie 25 osób — ZAMP-owców ze wszystkich niemal łódzkich uczelni. Nie znaliśmy się między sobą, lecz gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy na odprawie organizacyjnej w Łodzi — wszyscy powzięliśmy to samo postanowienie: **Musimy z sobą zgodnie współpracować — nasz łódzki patrol winien spełnić swe zadanie.**

I tak się też stało.

Świadczą o tym dobitnie listy długie, zwięzłe, pisane przez starych i młodych, które dotarły do nas do Łodzi — **od naszych przyjaciół z rzeszowskich wsi.**

* * *

Wsie Handrolówka, Wola Dolna, Dędno, Kraczkowo Wysokie... Długa lista wsi, odwiedzonych przez nasz patrol, lecz nie tylko odwiedzonych.. Przed oczyma stają obrazy...

Wieczór zapoznawczy. Występy naszego zespołu artystycznego, wspólny śpiew. Do świetlicy przychodzi młodzież, przybywają starsi chłopi: Przysłuchują się występom, żywo interesują się filmem krótkometrażowym, tematycznie związanym z życiem wsi.

Po wyczerpaniu się programu artystycznego nawiązują się przyjacielskie pogadanki o wsi, o wspólnych znajomych, którzy przybyli z odległych gromad na studia do Łodzi.

Pękły lody pierwszej nieufności, wszystkim się wydaje, że znamy się od dawna. Wymieniamy między sobą uwagi, dzielimy się wrażeniami, opowiadamy o kłopotach.

Miły wieczór dobiega końca. Trzeba wracać do naszej kwatery, mieszczącej się w odległym o kilka kilometrów miasteczku Łańcucie.

— Kiedy znów przyjedziecie?

— Jutro.

* * *

Kurs społeczno-polityczny, urządzony przez nasz patrol, wywołał duże zainteresowanie wśród miejscowej ludności. Na wykłady przychodzili ZMP-owcy i młodzież niezorganizowana, mało tego, uczęszczali również starzy chłopi, a nawet i aktywniejsze gospodynie.

— No, jakżeż to — mówili nam słuchacze. Przecież to, co wy opowiadacie, to zainteresuje każdego młodego i starego chłopa i gospodynię.

I słusznie. Program kursu był niemal wszechstronny. Obejmował zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej, higieny, pogadanki polityczne i sprawy fachowe, związane z nowoczesną uprawą roli.

Do dyskusji nie trzeba było zachęcać, ani nikogo ośmielać do zabierania głosu.

Zebrani zadawali pytania, wzajemnie wyjaśniali trudniejsze zagadnienia, a najwięcej rozprawiali na temat spółdzielczości produkcyjnej. Nie ma się czemu dziwić — w wielu wsiach, które odwiedził nasz patrol, właśnie powstają teraz spółdzielnie.

* * *

10 dni pobytu w województwie rzeszowskim minęły nam szybko. Trzeba wracać do Łodzi.

Ostatni wspólny wieczór. Ostatnia wymiana zdań, chóralny śpiew i pożegnanie.

— Przyjeżdżajcie do nas — niezadługo, a pokażemy czegośmy tu wspólnie, starzy i młodzi, dokonali — dobiegały nas jeszcze głosy odprowadzających, pełne zapału i wiary w nowe, lepsze jutro.

Pociąg mknął naprzód. Mijamy szybko wsie rzeszowskie tak znajome — tak bardzo bliskie.

Z. Ma-ka.

Nasi korespondenci piszą

Koło ZMP na próżno czeka

na ocenę swej pracy

Koło ZMP przy naszym biurze nie jest liczne, posiada bowiem zaledwie 19 członków. Pomimo to rozwijamy jednak dość ożywioną działalność. Zorganizowaliśmy na swym terenie kurs szkolenia ideologicznego, wydajemy gazetki ścienne. Z uzyskanych drogą składek funduszy zakupiliśmy kilka książek, które stanowiły początek naszej własnej ZMP-owskiej biblioteki.

Chociaż większość naszych członków stanowi młodzież ucząca się, jednak nikt spośród nas nie zaniedbuje pracy organizacyjnej. Zebrania i posiedzenia szkoleniowe cieszą się dużą frekwencją oraz odznaczają się zawsze obszerną dyskusją.

Ogólnie oceniamy swą pracę, jako dodatnią, ale czy tak jest w istocie czy w pracy swej nie popełniamy błędów? To pytanie często zadają sobie nasi ZMP-owcy i nie zawsze potrafią na nie znaleźć zadowalającą odpowiedź.

Dobrze byłoby, aby pracą naszego koła i jej oceną zajął się Zarząd Dzielnicy, który wprawdzie obiecuje nam wydelegować swego przedstawiciela, ale jak dotychczas, ogranicza się tylko do obietnic.

Krytyka i ocena naszej pracy ze strony władz zwierzchnich naszej organizacji pomogłaby nam w pracy.

J. Łatka
korespondentka z Biura Sprzedaży Artykułów i Tkanin Technicznych

„Niezastąpiony" przewodniczący

...Kiedyś w naszym kole wrzała robota. Zebrania odbywały się regularnie, zawierały zawsze referat, pogadankę, prasówkę, czasem obejmowały również przedstawienie lub akademię.

Tak działo się, ale wówczas, gdy był Bolek. O, to niezastąpiony przewodniczący! On przeprowadził, zorganizował, wyjaśnił, załatwił. Bolek starczył za dwóch, trzech, albo i więcej — ale Bolek poszedł do szkoły...

I robota w kole podupadła.

Bolek bowiem pracował za dwóch lub trzech, ale, jako przewodniczący koła, nie potrafił wychować ani jednego ZMP-owca.

Takich Bolków, Staśków, Zbyszków, Maryś i Zoś — owych „niezastąpionych przewodniczących" — mamy jeszcze w naszych organizacjach bardzo wielu. Są oni po wsiach i miastach, w szkołach i fabrykach. Pracują rzetelnie, ofiarnie, z poświęceniem, ale pomimo tego — pracują źle... Nie pobudzają koła do aktywności, nie działają kolektywnie, lecz tylko rządzą kołem... Gdy są na miejscu — pozornie wydaje się, że w organizacji wszystko idzie dobrze i sprawnie — gdy odchodzą — okazuje się, że koło zamiera, a wśród jego członków powstaje mit o „niezastąpionym przewodniczącym".

Z tymi legendami i... „niezastąpionymi" ludźmi trzeba walczyć. Musimy pracować zespołowo, wychowywać nowe kadry aktywistów, wdrażać wszystkich ZMP-owców do pracy — a wtedy okaże się, że czy Bolek lub Stasiek przyjedzie, lub też wyjedzie — praca w naszych kołach będzie zawsze szła równomiernie i stale się rozwijała.

Gru-To

Odpowiedzi Redakcji

Kol. St. Milc z PZPB Nr 3. — Nadesłany przez Was materiał wykorzystamy w najbliższym numerze „Trybuny Młodych".

Kronika m. Kutna

WAŻNIEJSZE TELEFONY

22 — Pow. Kom. M. O.
33 — Miejski Posterunek MO.
41 — Straż Pożarna
30 — Zarząd Miasta Kutna
31 — Starostwo Powiatowe
32 — Pow. Zakł. Elektryczny
102 — Prezydium Pow. Rady Narodowej
108 — Pow. Zakł. Ubezp. Wzajemnych, ul. Narutowicza Nr 20
91 — Urząd Zdrowia
20 — Szpital Powiatowy
34 — Ubezp. Społeczna
7 — Walenta, Apteka
52 — Chacińska, Apteka.
106 — Apteka „Pod Orłem"
90 — Pogotowie Sanit. PCK
89 — Polski Czerwony Krzyż (PCK)

Redakcja i Administr. „Głosu Kutnowskiego" mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 2, tel. 217.

Nowe, poważne zadania

stają przed organizacją partyjną kutnowskich kolejarzy

Przeszło rok minął od czasu zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce. W dniu 15 grudnia 1948 roku na Kongresie Zjednoczeniowym nastąpiło połączenie partii robotniczych. Dzięki temu historycznemu momentowi ruch robotniczy w Polsce nabrał właściwego kierunku marksistowsko-leninowskiego. 15 grudnia powstała jedna, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza Partia, która wzięła na swe barki odbudowę zniszczonego kraju, przebudowę jego ustroju i stworzenie lepszego jutra masom pracującym.

Ogniwa Zjednoczonej Partii poprzez systematyczne kontrolowanie produkcji, poprzez usuwanie w zarodku niedociągnięć i pokonywanie piętrzących się trudności przyśpieszyły wykonanie planu trzyletniego, stworzyły podstawy do realizacji planu 6-letniego.

Kutnowska organizacja PZPR przy węźle kutnowskim ma za sobą poważne osiągnięcia. Osiągnięcia te przejawiają się w najrozmaitszych formach, między in. w przedterminowym wykonaniu planu, w umasowieniu współzawodnictwa, w realizowaniu systemu oszczędnościowego.

W okresie pokongresowym wzrosła znacznie ilość członków zjednoczonej Partii, poprawił się skład socjalny. Dziś dwie trzecie członków stanowią robotnicy, jedna trzecią pracownicy umysłowi.

SZKOLENIE NAJWAŻNIEJSZYM ZAGADNIENIEM

W okresie przeszło rocznym baczną uwagę zwrócono na szkolenie ideologiczne i polityczne członków PZPR. Dla umożliwienia korzystania ze szkolenia wszystkim członkom Partii, wykłady odbywały się w dwóch grupach. Tak więc ci, którzy pierwszego dnia mieli służbę, mogli uczestniczyć w szkoleniu następnego dnia. Frekwencja na kursach wynosiła ponad 75 procent. Winą jednak komitetu kolejowego był zbyt mały procent przeszkolonych członków pod względem ideologicznym.

Opierając się na doświadczeniach 1949 roku trzeba w przyszłości zorganizować nowy kurs, który objąłby znaczną część załogi kolejowej. Kurs ten winien być podzielony na trzy grupy z wykładami we wtorki, środy i czwartki o tym samym temacie. Nie zwrócono także uwagi na jeszcze jeden b. ważny moment. Kolejarze dysponują biblioteką marksistowską, której należycie nie wykorzystano. A przecież można było założyć koło samokształceniowe, w ramach którego członkowie pogłębiali by swą wiedzę, można i trzeba było spopularyzować dzieła marksistowskie. Te zagadnienia pominięto jednak milczeniem.

PRACA AGITATORÓW I PROPAGANDZISTÓW

Praca agitatorów i propagandzistów nie stała na wysokości zadania. Wprawdzie było ich ponad 50, jednak nie wykazywali oni większej aktywności. Winę między innymi ponosi tu również Komitet kolejowy i sekretarze oddziałowych organizacji partyjnych, którzy nie dopilnowali tej sprawy i nie robili nic aby poprawić frekwencję i uaktywnić pracę agitatorów. W takich więc warunkach agitatorzy często nie przenosili w teren zagadnień nakreślonych przez Partię.

Na tym odcinku trzeba dokonać radykalnej zmiany. Nowopowołany Komitet Kolejowy winien zainteresować się pracą agitatorów, uaktywnić ich i przyjść im z pomocą w wypadkach, gdy napotykają na trudności.

AKCJA ŁĄCZNOŚCI MIASTA ZE WSIĄ

Akcja łączności miasta ze wsią, zapoczątkowana została w dniu 24 kwietnia ubiegłego roku wyjazdem ekipy do wsi Malina. Potem zmieniono miejscowość na wieś Grochów gminy Łanięta. W okresie rocznym do Grochowa udało się 8 ekip, z czego trzy techniczne, trzy artystyczne, jedna lekarska i jedna, składająca się z samych przodowników pracy. Przodownicy pracy zwiedzili wieś a następnie wspólnie z mieszkańcami Grochowa udali się do wsi produkcyjnej Konary, aby zapoznać się z nowymi sposobami gospodarki. Ekipy pracowały na ogół dobrze. Praca polityczna i uświadamiająca o wyższości gospodarki kolektywnej nad gospodarką indywidualną została rozpropagowana w terenie. Grochów stał się obecnie wsią produkcyjną, a więzy przyjaźni między kolejarzami a chłopami zacieśniają się wciąż i to coraz serdeczniejsze.

Warto jeszcze wspomnieć, że w okresie akcji żniwnej, kolejarze wyjeżdżali do majątków państwowych, dając ogółem 600 dniówek roboczych.

WSPÓŁPRACA OGNIW PARTYJNYCH Z ORGANIZACJAMI SPOŁECZNYMI

Na terenie kutnowskiego węzła istnieje 8 organizacji społecznych. Współpraca ogniw partyjnych z tymi organizacjami układa się pomyślnie. Towarzysze służą organizacjom swą radą, pomagają usunąć trudności, uaktywniają pracę.

Rok 1949 dał się zaznaczyć szczególnie poważnymi osiągnięciami na odcinku Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W porównaniu z pierwszymi miesiącami ubiegłego roku ilość członków wzrosła o 400 procent. Jednocześnie TPPR przejawiać zaczęło bardziej ożywioną działalność.

Związek Młodzieży Polskiej na terenie węzła kolejowego zorganizowany został w listopadzie ubiegłego roku. Dziś organizacja liczy 39 członków i dobrze wykonuje postawione przed nią zadania.

Z innych wyliczyć jeszcze należy Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza. Wprawdzie koło kolejowe jest bardzo młode, bo powstało dopiero w dniu 2 października 49 roku jednak liczy już 2.500 członków i przejawia dużo inicjatywy. Na terenie kutnowskiego dworca zorganizowana została specjalna świetlica dla podróżujących żołnierzy, bogato zaopatrzona w czasopisma.

Oddzielne miejsce poświęcić należy Lidze Kobiet. Wprawdzie w kolejnictwie zatrudniona jest stosunkowo mała ilość kobiet, jednak koło LK posiada już 43 członkinie. Tej organizacji właśnie z wielką pomocą przychodzili towarzysze z PZPR, pomagając w pracy społecznej.

BRAKI I NIEDOCIĄGNIĘCIA

Wśród tych wielu bezsprzecznych plusów, organizacja partyjna przy węźle kutnowskim ma jednak braki i niedociągnięcia. Jak już kiedyś wskazywaliśmy nie zainteresowano się racjonalizatorstwem, nie poczyniono żadnych kroków zmierzających do jego umasowienia. Są również błędy i innej natury.

Praca Komitetu Kolejowego i egzekutywy napotykała na duże trudności z powodu obarczenia członków komitetu wieloma innymi funkcjami. Niektórzy towarzysze mieli po kilka mandatów członków zarządu i komisji, co oczywiście ujemnie odbijało się tak na pracy partyjnej, jak i na pracy w poszczególnych organizacjach. To miało jeszcze jeden aspekt. Zły podział funkcji nie wciągnął mianowicie do pracy całej organizacji partyjnej. Błędów tych należy w przyszłości unikać.

KRÓTKIE WNIOSKI

Rok 1949, pierwszy rok po zjednoczeniu, przyniósł znaczne osiągnięcia i dzięki krytycznej i samokrytycznej ocenie pozwolił wykryć błędy w pracy partyjnej. Tak więc nowopowołany komitet kolejowy ma ułatwione zadanie. Towarzysze znając niedociągnięcia mogą przedsięwziąć odpowiednie kroki zmierzające do ich zlikwidowania. Nowopowołany Komitet Kolejowy stoi wobec poważnych zadań, które dla dobra kutnowskiej organizacji i kutnowskiego węzła muszą być wykonane.

Realizacja planu 6-letniego

zmieni radykalnie oblicze naszego powiatu

Wkroczyliśmy w ważny etap w naszym życiu gospodarczym, w realizację planu 6-cio letniego. Plan ten ma zmienić oblicze naszego powiatu, uprzemysłowić go i postawić na wyższym szczeblu gospodarki. Między innymi plan 6-cio letni przewiduje budowę nowych obiektów użyteczności publicznej.

Szczególnie dużo miejsca poświęcono poprawie stanu zdrowotnego. W okresie planu 6-cio letniego w powiecie naszym powstanie szereg nowych ośrodków zdrowia. Ilość ich wzrośnie do 10. Prócz tego przewiduje się wybudowanie nowego pawilonu dla Szpitala Powiatowego, obliczonego na 400 łóżek. W szpitalu uruchomione zostaną izby porodowe. W sie powiatu kutnowskiego obsługiwane będą przez liczne położne, oraz przez zwiększony personel lekarski i pomocniczy. Usprawniona zostanie także działalność ośrodków zdrowia, stworzone będą nowe poradnie dentystyczne w Żychlinie i Krośniewicach.

Plan 6-cio letni przewiduje również zwiększenie wydatków na oświatę rolniczą. Uruchomione zostaną szkoły specjalistyczne, zorganizuje się 60 zespołów samokształceniowych dla młodzieży nie objętej szkołami rolniczymi.

Znaczne sumy w planach inwestycyjnych przeznaczone są na rozbudowę przemysłu i handlu oraz budowę nowych dróg.

W dziedzinie handlu i przemysłu w najbliższych latach przewidziana jest budowa dużych magazynów Centrali Przemysłu Chemicznego z własną bocznicą kolejową, budowa nowej fabryki maszyn rolniczych, rozbudowa rektyfikacji, która wytwarzać będzie spirytus bezwodny, służący do celów rolniczych.

W ramach planu 6-cio letniego w powiecie kutnowskim powstanie cały szereg placówek handlowych sektora uspołecznionego. Trudno dzisiaj przewidzieć ich ilość. Rozrost placówek uzależniony jest od potrzeb mieszkańców. Z tej samej dziedziny wymienić jeszcze należy takie zamierzenia, jak uruchomienie nowych sklepów wzorcowych P.C.H. oraz Centrali Przemysłu Chemicznego. Sklepy te zapewnią mieszkańcom możność nabycia materiałów najlepszej jakości i po cenach godziwie skalkulowanych.

Wymieniliśmy tylko niektóre pozycje planu 6-cio letniego te jakie dotyczą naszego powiatu. Oczywiście nie na tym kończą się zamierzenia, do realizacji których przystępujemy już w roku bieżącym. Jest ich znacznie więcej, a trudno je wyliczyć w ciasnych ramach jednego artykułu.

ZEOŁ zwyciężyło we współzawodnictwie

między pięcioma Zjednoczeniami

W październiku ubiegłego roku między pięcioma Zjednoczeniami energetycznymi na terenie naszego kraju rozpoczęło się współzawodnictwo pracy. We współzawodnictwie tym biorą udział następujące Zjednoczenia: warszawskie, śląskie, krakowskie, radomsko-kieleckie, oraz Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Łódzkiego.

W chwili obecnej zostały już obliczone wyniki za pierwszy kwartał współzawodnictwa i Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Łódzkiego zajęło pierwsze miejsce w tej szlachetnej rywalizacji. Po ZEOŁ, następują w kolejności: Zjed. Energ. Okr. Krakowskiego, Zjedn. Energ. Okr. Radomsko-Kieleckiego, Zjedn. Energ. Okr. Śląskiego, oraz Zjedn. Energ. Okr. Warszawskiego.

Zjednoczenia biorące udział we współzawodnictwie postawiły sobie zadanie sprostania zapotrzebowaniu na energię elektryczną w okresie szczytu jesienno-zimowego — przez pracę bezawaryjną, dotrzymanie i zwiększenie mocy dyspozycyjnej, oraz skrócenie okresu remontów, jak również poprzez akcję oszczędności paliwa i racjonalizację współzawodnictwa.

ZEOŁ osiągnęło tak wysokie wyniki, prześcigając 4 inne zjednoczenia dzięki ogromnemu wkładowi pracy nastawni, kotłowni, i maszynowni w Elektrowniach Łódzkiej i Kaliskiej. Załogi nastawni właściwie kierowały pracą kotłów, turbozespołów i innych urządzeń. W ten sposób w okresie szczytów dziennych urządzenia te były w pełni wykorzystane, a drobne zakłócenia ruchu uległy szybkiej likwidacji.

Załogi kotłowni sumiennie kierowały pracą jednostek kotłowych, regulując w sposób właściwy doprowadzenie paliwa i powietrza do kotłów.

Nie pozostały w tyle załogi maszynowni, które uważnie i dokładnie kontrolowały turbozespoły, zapobiegając jakimkolwiek uszkodzeniom.

Do ostatecznego zwycięstwa przyczyniła się harmonijna współpraca między dyrekcją ZEOŁ, elektrowni, oraz właściwa praca działu dyspozycji mocy w ZEOŁ. (m.)

RADIO dla szpitali, szkół i świetlic wiejskich

Radiofonizacja szpitali, szkół i świetlic w Łodzi i woj. łódzkim rozwija się pomyślnie. Ostatnio zakończono radiofonizację szpitala na Radogoszczu, a w najbliższych dniach zainstalowane będą głośniki, mikrofony i wzmacniacze w szpitalu na Chojnach i szkole podstawowej na Karolewie.

Okr. Kom. Radiofonizacji Kraju w Łodzi przekazała z okazji obchodzonej w grudniu ub. r. 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina radioodbiorniki 35 świetlicom w tych gromadach województwa, które uiściły wszystkie raty podatku gruntowego i prowadzą zespoły słuchaczy Wszechnicy Radiowej.

Zimowe szczepienia trzody chlewnej

W celu ostatecznego zniszczenia ognisk groźnej choroby świń, t. zw. różycy, Państwowa Służba Weterynaryjna przeprowadza obecnie w zarażonych chlewniach szczepienia przeciw różycowe.

Szczepionka, jaką stosuje w r. b. Państwowa Służba Weterynaryjna, jest o wiele skuteczniejsza od szczepionki używanej w latach poprzednich.

Jak wykazały badania w r. 1948 przeciętnie na 1.000 zaszczepionych sztuk trzody chlewnej padały 4 sztuki. W roku ub. procent padnięć zmniejszył się o połowę, a obecnie padnięcie zaszczepionej sztuki zdarza się bardzo rzadko.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „GŁOS"

Rozwój hodowli stwarza konieczność

powiększenia areału łąk i pastwisk

Nie wszyscy zapewne mieszkańcy naszego powiatu znają dokładnie strukturę gospodarczą ziemi kutnowskiej. Dlatego też podamy poniżej kilka danych charakteryzujących nasz powiat i wyciągniemy odpowiednie wnioski. Ogólna powierzchnia gruntów wynosi 92.203 ha. Z tej ilości prawie 74.000 ha. przypada na grunty orne. Pozostałe pozycje przedstawiają się następująco: łąk 40,94 ha, pastwisk — 2.091 ha, ogrodów i sadów 1,118 ha, lasów 2.205 ha, wód i torfowisk 262 ha, 8.612 ha przypada na drogi, zabudowania gospodarskie i nieużytki.

Te suche dane pozwalają wyciągnąć liczne wnioski.

W latach powojennych zanotowano, niespotykany dotychczas rozwój hodowli bydła i trzody chlewnej. Ten fakt stwarza konieczność ciągłego powiększania areału łąk i pastwisk. Z przytoczonych powyżej liczb wynika, że tylko nieznaczna część ogólnej powierzchni zajęta jest przez łąki i pastwiska. Jeśli dodamy do tego, że nie wszystkie nadają się do wypasania, to wówczas okaże się, że sytuacja na tym odcinku nie jest bynajmniej zadowalająca. Już dziś odczuwa się brak wysokogatunkowych łąk i pastwisk, a cóż dopiero będzie za kilka lat?.

Plan 6-cio letni przewiduje znaczne zwiększenie stanu pogłowia również i dla naszego powiatu. Warto więc zastanowić się już dzisiaj nad sposobami powiększenia powierzchni łąk i pastwisk.

Drugim uderzającym momentem jest bardzo nieznaczne zalesienie naszego powiatu. W przeciwieństwie do innych powiatów, w których wskaźnik zalesienia waha się w granicach od 15 do 20, powiat kutnowski ma zalesienie sięgające zaledwie 4 procent. Jest to stanowczo za mało.

Trzeci wniosek dotyczy ogrodów i sadów. I tutaj sytuacja nie jest korzystna. Tylko jeden procent powierzchni zajęty jest pod ogrody i sady. Trzeba więc dążyć do zmiany obecnego układu poprzez stworzenie ogródków przydomowych i zadrzewianie.

Z faktów tych winni rolni naszego powiatu wyciągnąć praktyczne wnioski.

Państwowa Służba Weterynaryjna

o 100 procent przekroczyła plan szczepień przeciw różycy świń

Dzięki sprawnej pracy personelu lekarskiego, któremu z wydatną pomocą przyszli wyszkoleni gromadzcy przodownicy weterynarii oraz dzięki coraz bardziej wzrastającemu zrozumieniu przez chłopów konieczności szczepień ochronnych, w ciągu roku 1949 zaszczepiono ok. 6 miln. sztuk trzody chlewnej, tj. 2 razy więcej, niż przewidywał plan.

W roku bieżącym Państwowa Służba Weterynaryjna przygotowuje się do dalszych masowych szczepień trzody chlewnej, które przeprowadzone będą od 15 kwietnia do 31 maja, a następnie w miesiącach letnich. Odpowiednie ilości surowicy zostały już przygotowane przez zakłady farmaceutyczno-biologiczne.

NASI KORESPONDENCI piszą

Echa uroczystości leninowskich

W 26 rocznicę śmierci Tow. Lenina w licznych zakładach i szkołach na terenie naszego miasta odbyły się uroczyste akademie. Ciągle jeszcze napływają meldunki z przebiegu tych uroczystości. Oto, co pisze jeden z naszych korespondentów:

„Z okazji 26 rocznicy śmierci Tow. Lenina w Gimnazjum Krawieckim w Kutnie odbyła się wspaniała akademia. Program, prócz referatu o życiu i działalności założyciela pierwszego na świecie Państwa Socjalistycznego, obejmował także wspomnienia o bohaterskich walkach Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. W akademii wzięli udział byli żołnierze I Dywizji Piechoty im. Kościuszki.

Świętkowa
korespondent „Głosu"

Książeczki radiofoniczne dla abonentów Polskiego Radia

Polskie Radio wprowadziło od 1 stycznia r. b. racjonalizatorski system rejestracji radioabonentów i inkasowania od nich opłat. Wszystkim radioabonentom wydane będą nowe dowody radiofoniczne, zawierające czeki płatnicze na 48 miesięcy. Nowy system, dający rocznie ok. 150 milionów zł. oszczędności, zastąpi konieczność co miesięcznego odbijania ponad miliona rachunków i doręczania ich radioabonentom.

Odtąd książeczki radiofoniczne przy rejestracji nowych głośników mieszkaniowych wydają Radiowęzły, a dla nowych posiadaczy odbiorników lampowych i detektorowych — Urzędy Pocztowe, które również prześlą książeczki radiofoniczne wszystkim dotychczasowym radioabonentom.

Uwaga abonenci telefoniczni

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów podaje do wiadomości, że nowa taryfa telefoniczna przewiduje opłaty za czasowe wyłączenie aparatu z sieci z winy abonenta i ponowne włączenie do sieci w wysokości 500 zł.

Opłata ta dotyczy tych abonentów, którzy nie uregulowali należności telefonicznych w terminie i na skutek tego wyłączono im aparat.

Kto może udzielić wiadomości o tym zbrodniarzu?

Prokurator Sądu Apelacyjnego w Łodzi wzywa wszystkie osoby, mające zeznać o szkodliwej działalności b. prezydenta policji niemieckiej w Łodzi w latach 1940 — 1944 Wilhelma Karola Alberta, do zgłoszenia się w Prokuraturze Sądu Apelacyjnego w Łodzi, Al. Kościuszki 1, II piętro w godzinach od 8 do 15.

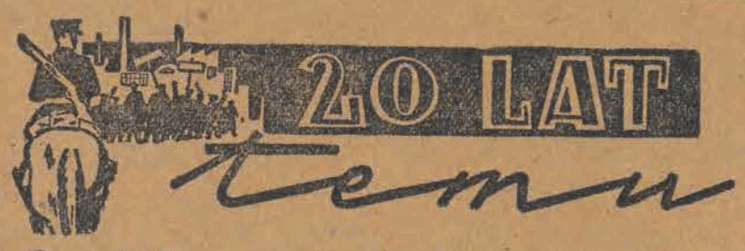

Co pisała prasa łódzka 27 stycznia 1930 r.

TRZĘSIENIE ZIEMI W GRECJI

Wyspy Psara i Antypsara nawiedzone zostały trzęsieniem ziemi. Wiele domów zawaliło się. Mieszkańcy miasteczek i osiedli obozują pod gołym niebem.

WYBORY... MISS POLONII

„Lepsza" część mieszkańców Warszawy żyje pod znakiem wyborów miss Polonii. W dniu wczorajszym do „eliminacji" dopuszczono 15 kandydatek.

PRIMO DE RIVERA CHCE USTĄPIĆ, ALE NIE MA ODWAGI

Wobec ciągłych zaburzeń w kraju — dyktator Hiszpanii gen. Primo de Rivera ogłosił „plebiscyt" wśród kapitanów armii i marynarki, którzy mają wypowiedzieć się za jego ustąpieniem, względnie za pozostaniem u władzy.

JASKINIA GRY W OTWOCKU?

Pewne konsorcjum francuskie zgłosiło do rządu ofertę na otwarcie domu gry w Otwocku. Dom gry, a raczej jaskinia gry, miałaby być wzorowana na Monte Carlo itp.

KLĘSKA JAGLICY

Gazety notują niezwykłe nasilenie epidemii jaglicy, przy czym ilość zakażeń w szkołach powszechnych sięga kilkunastu procent. Wskutek ogólnej nędzy — jaglica zbiera obfite żniwo szczególnie wśród biedoty wiejskiej i bezrobotnych w mieście.

FALA OBIECANEK

W związku z zapowiedzianym przyjazdem Prystora i Kwiatkowskiego do Łodzi — gazety przepełnione są falą słodkich obiecanek, pod adresem łódzkiego świata pracy. „Republika" donosi, że „już wkrótce" rząd przystąpi do budowy wielkiego osiedla robotniczego... na Widzewie oraz całego szeregu innych wielkich budowli. Przy robotach tych podobno znajdzie pracę wiele tysięcy bezrobotnych. (Jak wiadomo, z obiecanek tych nic nie wyszło do końca sanacyjnego reżimu).

-KINA-

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Wyspa bezimienna" g. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Czarci żleb" — film produkcji polskiej — godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Płomień Nowego Orleanu" godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 5" godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „śluby kawalerskie" godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 178) „Potępieńcy" godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Czarci żleb" — godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Arinka" — godz. 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Męczyźni w jej życiu" — godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) — „Krwawa wendetta" — godz. 18, 20.
REKORD (Rzgowska 2) „Dżulbars" dla młodzieży godz. 16; „Milczenie jest złotem" godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Wiecz na Ewa" godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „15-letni kapitan" — godz. 18, 20.
TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Aleksander Puszkin" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY (Sienkiewicza 40) „Dzwonnik z Notre Dame" g. 16, 18.30, 21
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Rajnis" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Czarci żleb" godz. 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Czarci żleb" godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Ali Baba i 40 rozbójników" godz. 18, 20

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)
Ostatnie dni.

Dziś o godz. 19.15 sztuka Anatola Surowa pt. „Zielona ulica".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
(ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)

Codziennie o godz. 19.15 „Rozbitki" — komedia w 4 aktach J. Zbiżińskiego, z udziałem A. Dymszy, P. Relewicz-Ziembińskiej, W. Waltera, W. Ziembińskiego i innych.

Kasa czynna od 10 do 13 i od 16.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI
Zespół wrocławski
(ul. Jaracza 2, tel.217-49)

Piątek, 27 stycznia, ostatnie dni „Wielkie zmaganie" (Montserrat). Kupony ŻTK ważne. Początek o godzinie 19.30.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
(ul. Piotrkowska 243)

Piątek, dnia 27 bm., o godz. 19.15 **„Królowa przedmieścia"**. Udział bierze cały zespół artystyczny. Chór — balet — orkiestra.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(Daszyńskiego 34, tel. 123-02)

O godz. 19.15 „Brygada szlifierza Karhana"

Zniżki dla studentów i członków Związków Zawodowych ważne.

TEATR „OSA"
(Traugutta 1, tel. 272-70)

Dziś teatr nieczynny.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO"
(ul. Nawrot 27, tel. 135-74)

Piątek, 27 stycznia, o godz. 9.30 widowisko dla szkół pt. „Historia cała o niebieskich migdałach".

Co usłyszymy przez radio?

12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.20 (Ł) Sygnał i chwila muzyki. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert rozrywkowy. 14.00 Radiokronika. 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) Koncert fortepianowy Ludwika van Beethovena. 14.55 Nowy numer „Kuźnicy". 15.00 Planowanie w gospodarce morskiej". 15.10 Audycja dla szkół popołudniowych. 15.30 „Artiomka w cyrku". 15.50 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) „Jedziemy na wczasy", 16.30 (Ł) W aud. Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wiersze poetów gruzińskich. 16.40 (Ł) Rosyjskie melodie ludowe. 16.50 (Ł) „Z dziedziny radiotechniki". 17.00 „W piątą rocznicę wyzwolenia Śląska". 17.45 „Wincenty Pstrowski — symbol nowych czasów". 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.15 Melodie świata. 18.40 Wszechnica Radiowa. 19.00 „Szpilki". 19.15 Koncert symfoniczny. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka rozrywkowa. 21.00 „40 wieków poezji". 21.20 Muzyka taneczna. 22.00 (Ł) Reportaż dźwiękowy z wiecu włókniarzy zwołanego z okazji pobytu w Łodzi delegatów Światowej Federacji Zw. Zawodowych. 22.13 Omówienie programu lokalnego na sobotę 28 stycznia. 22.15 Koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

ZE SPORTU

Mamy już ponad 3 tysiące LZS

Najwięcej czynnych Ludowych Zespołów Sportowych posiada województwo poznańskie

Dzięki wielkiej trosce i pomocy Rządu Ludowego sport na wsi polskiej rozwija się imponująco. Świadczy o tym sprawozdanie Głównej Rady Sportu Wiejskiego przy Zarządzie Głównym ZSCh., sumujące wyniki, osiągnięte w 1949 r. w pracy nad upowszechnieniem kultury fizycznej i sportu na wsi.

Czołowym osiągnięciem ubiegłego roku jest nienotowany dotychczas wzrost Ludowych Zespołów Sportowych oraz liczby ich członków. Na początku 1949 r. istniało na wsi zaledwie 1.950 LZS-ów, zrzeszających 67.000 młodzieży wiejskiej, podczas gdy obecnie czynnych jest już 3.256 Ludowych Zespołów Sportowych, liczących około 120.000 członków, w tym blisko 24.000 dziewcząt wiejskich. W ciągu roku powstało 1.306 nowych LZS-ów oraz przybyło 53.000 nowych sportowców.

Najwięcej Ludowych Zespołów Sportowych czynnych jest w woj. poznańskim — 824, zrzeszają one przeszło 18.000 młodzieży wiejskiej. W woj. rzeszowskim rozwija działalność przeszło 435 LZS-ów, grupujących po nad 17.000 członków.

Tak znaczne osiągnięcia są wynikiem coraz lepszej pracy Rad Sportu Wiejskiego, które utworzone są już we wszystkich województwach, powiatach i w 85 proc. gmin, coraz bardziej intensywnej działalności ZMP i Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych, oraz wynikiem licznych zawodów sportowych, organizowanych przez Ludowe Zespoły Sportowe. Wielką rolę odegrały tu również imprezy masowe, które poważnie przyczyniły się do spopularyzowania kultury fizycznej i sportu wśród młodzieży wiejskiej.

Wymownym dowodem, jak wielkie możliwości rozwoju kultury fizycznej i sportu istnieją na wsi, jest liczny udział młodzieży wiejskiej w masowych imprezach sportowych ubiegłego roku. W biegach narodowych wzięło udział ogółem ok. 190.000 młodych chłopców i dziewcząt wiejskich, marsze jesienne zgromadziły na starcie przeszło 280.000, zaś w imprezach sportowych z okazji Święta Ludowego uczestniczyło 75.000 młodzieży wiejskiej, zorganizowanej w Ludowych Zespołach Sportowych.

Członkowie Ludowych Zespołów Sportowych brali ponadto masowy udział w pochodach 1-szo majowych, w Święcie Pokoju oraz w uroczystościach dożynkowych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje, zorganizowana podczas Święta Ludowego w Brzeźnicy (woj. rzeszowskie), I Olimpiada Wiejska, w której uczestniczyło 1.400 sportowców wiejskich.

Ludowe Zespoły Sportowe oraz ich poszczególni zawodnicy uzyskali w roku ubiegłym wiele znacznych sukcesów. I tak np.: Ludowy Zespół Sportowy „Barania", w czasie narciarskich mistrzostw Polski, zdobył IV miejsce w ogólnej punktacji, a zawodnik tego zespołu — Jan Holeksa zajął I miejsce w biegu na 30 km. Zawodnik LZS Imielin (woj. katowickie) — Franciszek Pielorz na zapaśniczych mistrzostwach Polski zdobył I miejsce w wadze średniej. Również mistrzyni Polski na 500 m — Milewska jest członkinią Ludowego Zespołu Sportowego.

Z innych ważniejszych wyników LZS-owców wymienić należy zdobycie przez Ludowy Zespół Sportowy Żurawica I miejsca w marszu patrolowym Rzeszów—Baligród, zorganizowanym dla uczczenia śmierci gen. K. Świerczewskiego.

Wzrosło również zainteresowanie sportem wśród dziewcząt wiejskich. Liczba uczestniczek Ludowych Zespołów Sportowych wynosi już prawie 24.000, co stanowi jedną piątą ogólnej ilości członków LZS.

Dużo uwagi poświęcono w roku ubiegłym szkoleniu instruktorów i przodowników wychowania fizycznego na wsi. Ogółem w ciągu zeszłego roku przeszkolono na kursach 1.194 osoby. Przeszkoleni rekrutowali się wyłącznie z synów i córek mało- i średniorolnych chłopów.

Ważnym osiągnięciem ubiegłego roku jest również wzrost zaopatrzenia Ludowych Zespołów Sportowych w sprzęt i urządzenia sportowe. Na sam tylko sprzęt wydano w 1949 r. około 48 milionów złotych.

Walne zebranie koła sportowego „Kolejarz"

Walne zebranie Koła ZS Kolejarz w Łodzi odbędzie się w dniu 28 stycznia br. o godz. 15,30 w lokalu Koła Dyrekcyjnego ZZK przy ul. Więckowskiego Nr 16-20.

Zebranie odbędzie się bez względu na ilość obecnych w terminie drugim o godz. 16.

Zimowe mistrzostwa wojsk lotniczych

ZAKOPANE (Obsł. wł.). — W drugim dniu zimowych mistrzostw wojsk lotniczych odbył się slalom - gigant z Gubałówki. Na trasie znajdowało się 12 bramek. Udział wzięło 35 zawodników, przy czym połowa uczestników ubiegała się o odznakę zjazdową PZN. Warunki zjazdu były dość ciężkie, ze względu na częściowe oblodzenie trasy.

Pierwsze miejsce zajął Tomaszewski — 2:39.5, przed Horzempą — 2:43,0 i Wójcikiem — 2:44,5.

Ku pamięci!

ZKS Budowlani przypomina, że Walne Zebranie klubu odbędzie się w niedzielę, dnia 29. 1. 1950 r. o godz. 9,30 w pierwszym i o godz. 10 w drugim terminie w lokalu własnym przy ul. Nawrot 23.

Z Zakopanego donoszą...

Stepkówna i Krzeptowski wygrywają biegi na 10 i 18 km.

ZAKOPANE (obsł. wł.) — W drugim dniu XXV mistrzostw narciarskich Polski odbył się bieg na 18 km. dla mężczyzn oraz bieg na 10 km. dla kobiet. Na 18 km. wystartowało 67 zawodników, ukończyło bieg 58. Warunki dla biegu dobre.

Trasa rozpoczynała się na stadionie pod Krokwią, gdzie była również meta i miała kilka technicznie trudnych odcinków.

Pierwsze miejsce zdobył Daniel Krzeptowski (SNPTT Zakopane) w czasie 1:16,55, przed Dąbrowskim (LZS Barania) — 1:20:44, Skupniem (SNPTT) — 1:22:03, Kaczmarczykiem (AZS Kraków) — 1:22:24, Tajnerem (ZKS Budowlani Goleszów) — 1:23:23.

W biegu nie startowali czołowi zawodnicy Gwardii (Zakopane): Kwapień, Bukowski, Fronek, Gąsienica, którzy biorą udział w mistrzostwach milicji w Czechosłowacji.

Bieg na 10 km. przyniósł zwycięstwo Stepkównie (AZS Kraków), która uzyskała czas 46:53,5; 2) Szuta (Ogniwo Bielsko) — 48:29,0; 3) Cholecka (Kolejarz Kraków) — 50:32,5; 4) Rajchel (Związkowiec Iwonicz) 5) Hartwich (Ogniwo Kraków).

Kolejność zawodników do kombinacji norweskiej: 1) Krzeptowski — nota 240 pkt. 2) Kaczmarczyk — 222,41 pkt. 3) Tajner — 219.8 pkt. 4) Raszka — 210,6 pkt. 5) Krzeptowski Bol. — 206,7 pkt.

Belgowie zapraszają naszych lekkoatletów

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał z Belgii program tegorocznych mistrzostw lekkoatletycznych Europy, które odbędą się w sierpniu w Brukseli. Organizatorzy, w porozumieniu z Międzynarodową Federacją Lekkoatletyczną, ustalili minima, uprawniające do startu w skokach i rzutach.

Minima dla mężczyzn: kula — 15 m., dysk — 47 m., oszczep — 65 m., młot — 52 m., skok w dal — 7,15 m., skok wzwyż — 1,90 m., trójskok — 14,50 m., skok o tyczce — 4 m.

Minima dla kobiet: kula — 12,50 m., dysk — 39,50 m., oszczep — 39.50 m., skok w dal — 5,40 m., skok wzwyż — 1,55 m.

Organizatorzy mistrzostw postanowili zaprosić na swój koszt do udziału w zawodach kilkunastu lekkoatletów m. inn. z Polski dwóch zawodników i jedną zawodniczkę. Zaproszeni zawodnicy mają zapewniony bezpłatny przejazd i utrzymanie w czasie mistrzostw.

Z prac szkoleniowych

27 kandydatów na sędziów piłki ręcznej

Onegdaj rozpoczął się w Łodzi kurs sędziowski dla kandydatów na sędziów piłki ręcznej przy udziale 27 uczestników. W rozpoczęciu kursu wziął udział dyr. WUKF mgr. Nonas i członkowie zarządu ŁOZKSS.

Następny wykład odbędzie się w piątek 27. bm. o godzinie 19.30 w sali „Ogniska". W dalszym ciągu będą przyjmowane zgłoszenia kandydatów, którzy winni zgłosić się bezpośrednio do zajęć.

Sukces narciarzy polskich w Czechosłowacji

ZAKOPANE (obsł. wł.) — W Tatrzańskiej Łomnicy, w Czechosłowacji, rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa narciarskie milicji państw demokracji ludowej. W zawodach biorą udział narciarze z klubów milicji trzech państw: Czechosłowacji, Węgier i Polski. Z Polski uczestniczy 20 zawodników Gwardii.

Uroczystego otwarcia dokonał, w imieniu ministra spraw wewnętrznych Czechosłowacji — dr Czerny.

Pierwszy dzień mistrzostw był dużym sukcesem Polaków, z których 7 znalazło się w pierwszej piętnastce w slalomie-gigancie. Slalom rozegrano na stoku Łomnicy, trasa wynosiła 1.5 km., przy różnicy wzniesień ponad 500 m. Na trasie ustawiono 21 bramek.

Pierwsze miejsce zajął Szczepaniak (Polska) w czasie 1:32,4, przed Bachledą (Czechosłowacja) — 1:39,3, Kowalskim (Polska) — 1:40,1, Gloserem (Czechosłowacja) — 1:43,2 i Kapłanem (Polska) — 1:43,9.

Punktacja ogólna: 1) Polska — 43 pkt. 2) Czechosłowacja — 32 pkt. Węgry nie startowali.

W hali „Włókniarza" zadźwięczą klingi

W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 12 w Hali Sportowej ZS Włókniarz w Łodzi, przy ul. Armii Czerwonej 82, odbędą się bardzo ciekawe zawody szermiercze pomiędzy drużynami ZKS „Ogniwo (Warszawa) i ŁKS „Włókniarz".

Będą to zawody rewanżowe, gdyż pierwsze spotkanie tych drużyn rozegrane było w Warszawie, gdzie nieznaczne zwycięstwo uzyskali szermierze „Ogniwa". Tym razem spodziewać się należy, że „Włókniarze" będą dążyć do uzyskania jak najlepszego wyniku.

Ceny biletów ze względów propagandowych niskie, gdyż ustalono — za wejściowe zł. 50, a dla uczniów i wojskowych zł. 30. Kasa w Hali Sportowej otwarta już będzie o godz. 10.

Widera jedzie do Budapesztu

W środę w nocy, wyjechał do Budapesztu na mistrzostwa świata w tenisie stołowym zawodnik polski — Widera.

Wraz z Widerą pojechał również prezes PZTS — Górski.

To i owo z boksu

Poznańscy sędziowie za jawnym sędziowaniem

POZNAŃ (obsł wł.) — W lokalu PZB odbyło się zebranie wszystkich sędziów bokserskich z okręgu poznańskiego, którzy po szerokiej i rzeczowej dyskusji wypowiedzieli się za jawnym sędziowaniem walk pięściarskich. W obradach wziął udział delegat PZB — kpt. Neuding.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 218-22
Sekretarz odpowiedzialny 219-65
Dział partyjny 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 218-49
Dział mutacji 222-25
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 226-11
Dział fabryczny 216-19
Dział rolny 254-21 wewn. 9
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 76, tel. 222-22
Administracja 250-62
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 36, tel. 111-20 i 114-79
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 36, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

D-1-11432

61

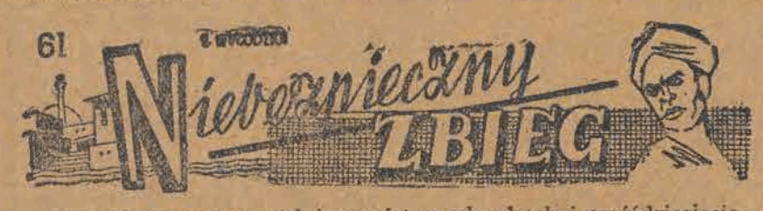

Z niedużymi zapasami żywności w plecakach i sześćdziesięcioma nabojami w ładownicy przeszli w lipcowym słońcu dwieście mil w dziewięćdziesiąt godzin i około południa ukazali się na szosie Kurnaulskiej, w odległości kilku mil od obozu.

Właśnie przygalopował konny wysłaniec i zawołał: — **„Białe Koszule" idą w świetnej formie i śpiewają swoją zuchowatą piosenkę „Johny, mój chłopcze! Za niecałą godzinę będą w obozie!**

Harris oczekiwał ich przybycia, stojąc na wieży, pośrodku „Grzbietu". Z dołu nadszedł porucznik Frank. Na niedalekich stąd murach miasta, w okolicach Moryjskiego Bastionu, spostrzegli jakieś poruszenie.

— Czy to znaczy, że powstańcy dowiedzieli się o zbliżaniu „Białych Koszul"?

— Pułkowniku, niech pan patrzy! — Frank pokazywał palcem w stronę Bramy Kabulskiej.

Brama była otwarta na oścież. Duży oddział sipajów wychodził z twierdzy z biciem w bębny jak na rewię.

— **Niech pan patrzy! Ciągną ze sobą armaty!**

Sipaje wytoczyli z bramy lekkie działa polowe. Mieszkańcy miasta biegali wokoło, pomagając żołnierzom. Daleko na Kurnaulskiej drodze wzniósł się tuman kurzu. To szły „Białe Koszule"

— Uwaga Frank!

Gdzieś z lewej strony zagrzmiała niespodziewanie gęsta strzelanina. Od dawna już opuszczone szopy Ptasiego Rynku, leżącego poza miastem, przy samej szosie, najeżyły się nagle strzelbami.

— Powstańcy!

— W jaki sposób się tam dostali?

— Pewno wieczorem jeszcze wyszli z warowni i ukryli się.

— I z drugiej strony! Z drugiej strony! Niech pan patrzy!

Czerwone kurtki żołnierzy tubylczych wyrosły nagle jak spod ziemi i pobiegły wzdłuż łożyska wyschniętego kanału, zdążając ku szosie.

— Frank, to nasz zbuntowany dziewiąty pułk!

— Tak, Alligurczycy!... To oni!.., to oni!..

...Johny, mój chłopcze, nie jedź do Indii, bo Indie od nas są za daleko... — dobiegał śpiew z szosy. To szły „Koszule". Alligurczycy, zaszedłszy od strony kanału, odcięli im drogę.

Pociski artyleryjskie wybuchły na szosie, ryjąc ziemię, akurat w miejscu, gdzie przechodziły „Koszule" i dalej za zakrętem drogi. Pieśń urwała się. Zaterkotały karabiny.

Daleko za „Koszulami" wlokły się tabory z transportem mąki, cukru, lekarstw, wina, amunicji, odzieży.

— Biją w tabory!...

— Znają strategię, draniel...

Sipaje biegli już szosą. „De-en! De-en!" rozległ się bojowy okrzyk Hindusów. Na drodze zawrzała walka wręcz. Armaty umilkły.

— Och, jak się biją! — warknął Frank przez zęby.

— Moi żołnierze byli zawsze dzielni — o mało nie powiedział Harris, ale zreflektował się.

— Bandyci! — krzyknął wściekle.

— A tam! Święty Patryku, co tam się dzieje!

Na prawo od szosy, za wzgórzem — widać było ogromny tuman kurzu. Któż to tak galopuje na przełaj? Z wrzaskiem i dobytymi szablami? Przez równinę pędził lawiną konni sowarowie.

Harrisowi zabrakło tchu.

„Teraz odetną drogę do obozu!..."

Na szosie powstała taka kotłowanina, że trudno było cokolwiek rozróżnić. Harris widział tylko jak jasno-szare mundury wojsk królewskich zmieszały się z czerwonymi kurtkami pieszych sipajów, a sowarowie gnali z wyciem naprzełaj, odcinając „Koszulom" drogę do mostu na Nadżufgurskim kanale.

Harris zbiegł z kamiennych schodków wieży.

— Za mną, Frank — krzyknął, zapominając, że porucznik nie ma konia, po czym wskoczył na siodło i puścił galopem wierzchowca.

Nacierano na „Koszule", spychano ich z brukowanej szosy na poszczerbioną szczelinami suchą równinę.

Harris pędził na oślep w kierunku szosy, nie zważając na rozsypane kamienie, przez zarośla kłujących traw.

Najważniejsze, żeby „Koszule" zdążyły na czas przedostać się przez most na kanale. Wówczas będą jeszcze mogli schronić się za „Grzbietem" w obozie.

(D. c. n.)